

...zawieramy szereg w walce o pokój, o wykonanie planu 6-letniego, o program wyborczego Frontu Narodowego!



Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, 1 PAŹDZIERNIKA 1952 R. NR 235 (2568)

2 października rozpocznie się w Pekinie Kongres Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku Do Chin przybyły delegacje z 23 państw

PEKIN (PAP). — W dniu 29 września odbyło się posiedzenie Komitetu Przygotowawczego Kongresu Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku.

Na posiedzeniu tym postanowiono, że obrady Kongresu rozpoczną się w dniu 2 października br.

Na posiedzeniu obecni byli członkowie delegacji 23 krajów Azji i strefy Pacyfiku oraz zaproszeni na Kongres przedstawiciele Światowej Rady Pokoju, Światowej Federacji Związków Zawodowych, Światowej

Demokratycznej Federacji Kobiet, Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników — Demokratów oraz Międzynarodowego Związku Studentów.

Sekretarz generalny Komitetu Przygotowawczego Liu Nin-i odczy-

tał projekt porządku dziennego, który będzie przedstawiony Kongresowi do zatwierdzenia na jego pierwszym posiedzeniu plenarnym. Następnie Liu Nin-i powitał serdecznie delegatów japońskich, którzy mimo zakazu i sztyku ze strony rządu Joszidy i po przezwycięzeniu olbrzymich trudności przybyli do Pekinu. Uczestnicy zebrania zgotowali delegatom japońskim serdeczną owację.

Zwracając się do delegatów japońskich Liu Nin-i podkreślił, że rząd Joszidy, odmawiając im zezwolenia na przybycie do Pekinu, dowiódł, że jest wrogiem pokoju. Jednakże mimo przeszkód, stawianych przez rząd japoński i przez rządy krajów imperialistycznych, delegaci Japonii i innych krajów przybyli do Pekinu i nie przeszkodzi narodom krajów Azji i strefy Pacyfiku w wyrażeniu ich woli obrony pokoju.

Następnie w imieniu delegacji japońskiej zabrał głos Kanemon Nakamura, który stwierdził, że naród japoński jest zdecydowany walczyć wraz z innymi narodami o udaremnienie zbrodniczych planów podżegaczy wojennych i o utrwalenie pokoju.

Towarzysz Mao Tse-tung przyjął

towarzysza Cedenbala, premiera Mongolskiej Republiki Ludowej

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że delegacja Rządowa Mongolskiej Republiki Ludowej z premierem Cedenbalem na czele przybyła w niedzielę do Pekinu. Poza premierem Cedenbalem w skład delegacji wchodzi: wicepremier i minister Spraw Zagranicznych Lam-surun, minister oświaty Szirindib i dwóch attaché.

Przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chin Mao Tse-tung przyjął 30 września premiera Mongolskiej Republiki Ludowej — Cedenbala.

Premierowi Cedenbalowi towarzyszyli: wiceminister i minister Spraw Zagranicznych Lhamsurun, minister oświaty Szirindib i ambasador Mongolskiej Republiki Ludowej w Chinach — Jargalsaihan.

Na przyjęciu obecni byli również sekretarz generalny Centralnej Rady Rządowej Lin Bo-cziul, premier i minister Spraw Zagranicznych Czou En-lai.

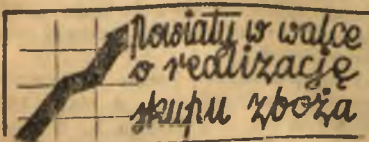
Rozpoczyna się drugie publiczne losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski

Dnia 1. X. 1952 r. rozpocznie się drugie publiczne losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Odbędzie się ono będzie od 1 października do 14 października 1952 roku codziennie od godziny 16,00 w gmachu Powszechnej Kasy Oszczędności w Warszawie, przy ul. Sienkiewicza Nr 12/14.

Stosownie do uchwały Rady Ministrów z dnia 18 czerwca 1951 roku w sprawie rozpisania Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski (Monitor Polski nr A-52, poz. 687) w losowaniu tym wylosowanych będzie 433 000 obligacji, z których połowa, tj. 216 500 obligacji, będzie premiowana na łączną sumę 40 885 000 zł., druga połowa na łączną sumę 21 250 000 zł. będzie wykupiona według ich wartości imiennej.

Dla wszystkich 17 klas pożyczki będzie wylosowane ogółem 212 500 premii, a mianowicie: 68 premii po zł 10 000, 272 premie po zł 5 000, 2 350 premii po zł 1 000, 9 010 premii po zł 500, 17 000 premii po zł 250, 183 600 premii po zł 150.

Losowanie numerów obligacji odbywać się będzie dla wszystkich klas pożyczki jednocześnie.



Powiaty	Plan roczny wykonano w %
PULAWY	87,6
Tomaszów	74,0
Radzyń	72,7
Bilgoraj	72,7
Lubartów	71,6
Kraśnik	70,5
Chełm	67,9
Lublin	66,8
Włodawa	66,2
Luków	66,0
Biała Podlaska	64,5
Hrubieszów	63,4
Zamość	60,2
Krasnostaw	58,6

DZIS W NUMERZE:

ARTYKUŁY REKTORÓW LUBELSKICH UCZELNI — PROF. DR DOBRZAŃSKIEGO I PROF. DR SKUBISZEWSKIEGO (W ZWIĄZKU Z ROZPOCZĘCIEM NOWEGO ROKU SZKOLNEGO); REFERAT MIN. SZYRA, WYGLOSZONY NA II KRAJOwym KONGRESIE INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW.

W dniu Święta Narodowego Chińskiej Republiki Ludowej

Pod czerwonym sztandarem z pięciu złotymi gwiazdami

Znad płaskowyżu Szan-si dał ostatni letni monsun. Pod jego technieniem lekko falowały w Pekinie tysiące czerwonych sztandarów.

Był pierwszy dzień października. Trzy lata temu. Godzina trzecia po południu. Na trybunie, ustawionej na placu przed dawnym pałacem cesarskim, wszedł człowiek w prostym ubraniu. Syn półniewolnika z prowincji Hunan, poeta, generał i filozof w jednej osobie. Człowiek, który, wprowadzając bez mała czwartą część ludzkości na drogę do socjalizmu, „zwrócił Chiny ludowi” — przewodniczący KC Komunistycznej Partii Chin, towarzysz Mao Tse-tung.

Tow. Mao Tse-tung odczytał deklarację rządową o proklamowaniu Chińskiej Republiki Ludowej. Przy akompaniamencie 28 salw artyleryjskich i okrzyków 350 000 zebranych, wciągnięto na maszt nowy sztandar państwowy Chin. Czerwona flaga z 5 złotymi gwiazdami załapała nad krajem obejmującym przestrzeń 9 i pół miliona kilometrów kwadratowych — od krańców Syberii po granice Wietnamu, od wybrzeży Oceanu Spokojnego po wyżyny Pamiru.

Po latach bohaterskiej walki z imperialistami amerykańskimi i ich poplecznikami 475-milionowy naród chiński, kierowany przez partię komunistyczną zdobył niepodległość i wolność. Pękło jarzmo imperialistycznej i feudalnej niewoli.

Wystarczyło trzech lat życia pod rządami ludu, kierowanego przez partię, by:

Chiny produkowały obecnie dostateczną ilość żywności dla wyżywienia nie tylko ludności, ale i na eksport,

produkcja przemysłowa w porównaniu z 1949 r. została podwojona,

import i eksport zostały po raz pierwszy od 70 lat zrównoważone,

przeprowadzone pod kierownictwem rządu ludowego prace nawadniające usunęły na zawsze groźbę powodzi, w których ginęły corocznie miliony ludzi,

odbudowano przeszło 14 000 km. zniszczonych w czasie wojny linii kolejowych, a zbudowano 1 200 km. nowych linii,

stopa życiowa mas pracujących wzrosła do około 120 proc. w porównaniu z r. 1949,

reformy rolne, dająca ziemię bezrolnym chłopom, przeprowadzona już została na obszarze zamieszkałym przez 420 milionów ludności i będzie zakończona na wiosnę przyszłego roku,

w 35 000 spółdzielni zrzeszyło się 106 milionów chłopów,

założono w Chinach fundamente dla przejścia do budownictwa na szeroką skalę, które zacofane Chiny przekształci w przodujące mocarstwo przetransywowe.

I gdy ktośkolwiek skonfrontuje prawdę tych trzech lat z prawdą przeszłości Chin, to zrozumie głęboką treść słów Mao Tse-tunga:

„Przed wybuchem Rewolucji Październikowej Chińczycy nie tylko nie znali Lenina i Stalina, nie znali również Marksa i Engelsa. Głos marksizmu-leninizmu dobiegł do ich uszu dopiero z hukiem wystrzałów Rewolucji Październikowej. Rewolucja Październikowa pomogła elementom postępowym całego świata, w tej liczbie i Chin, zastosować proletariacki pogląd na świat, by zdefiniować o losach kraju i zrewidować swe własne problemy. Wniosek był jeden — iść za przykładem Rosjan”.

Jest taka chińska powieść historyczna, o której mówił tow. Mao Tse-tung w jednym ze swych przemówień. Nosi ona tytuł „Wszyscy ludzie są braćmi”. Jeden z bohaterów tej powieści — Usun — zabija tygrysa na moście Tsinjańskim. Tygrys ten pożerał ludzi niez-

Realizując zobowiązania — wykonamy plan

DAJĄ DOBRY PRZYKŁAD

Załoga Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, pracująca przy budowie osiedla ZOR — Bronowice w Lublinie, podjęła dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i ułożenia XIX Zjazdu WKP(b) wiele cennych zobowiązań. M. in. brygada zbrojarska Piekielnego, murarskie: Piłśniaka i Szymańskiego, cieleska Majkowskiego i betoniarzka Józwiaka postanowiły skrócić termin wybetonowania ław fundamentowych wraz z uzbrojeniem do 14 dni, a postawienie murów piwnicznych do pierwszego stropu — do 3 dni.

Dzięki ścisłej współpracy z inteligencją techniczną, która wraz z kierownictwem budowy otoczyła troskliwą opieką te brygady — zobowiązanie wykonano przed terminem.

Przyśpieszwszy o 3 dni wykonanie planu budowy, załoga nie ustaje w wysiłkach. Pracujące na bloku 6 brygady murarskie wykonują przeciętnie ok. 200 proc. normy.

Towarzysze z innych brygad i budów bierzcie przykład z Piłśniaka, Szymańskiego, Majkowskiego, Józwiaka i ich ludzi!

ZEBY PRZEWOZY JESIENNE PRZEBIEGAŁY SPRAWNIEJ

Dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i na cześć XIX Zjazdu WKP(b) załoga Ekspozytury Towarowej PKS w Lublinie podjęła szereg cennych zobowiązań, które zwiększą zdolność przewozową Ekspozytury o około 30 proc.

Wszystkie zobowiązania są planowo realizowane. Pracownicy Stacji Obsługi wykonali już całkowicie swoje zobowiązania oddając do eksploatacji 6 pojazdów. W walce o wykonanie zobowiązań wyróżnił się: st. majster Jerzy Lisek, brygada młodzieżowa Henryka Winiarskiego i Mieczysława Niedźwiadka oraz brygady obsługi Jana Furmaniaka i Stanisława Pycia.

Pracownicy Stacji Obsługi Generalnej wykonali 50 proc. swych zobowiązań oddając do eksploatacji 3 pojazdy. Również długofalowe zobowiązania kierowców samochodowych są z zapałem realizowane.

Kolejarze nie dajcie się wyprzedzić towarzyszom z PKS!

Zbiorowe odstawy gwarantują realizację planów

Pow. lubelski wykonał z nadwyżką wrześniowy plan skupu żywności

W dniu wczorajszym powiat lubelski zameldował o wykonaniu miesięcznego planu skupu żywności w 101,5 proc.

W ostatnich dniach września we wszystkich powiatach tempo dostaw znacznie wzrosło. Np. w dniu 26 IX pow. lubelski wykonał 7,3 proc. planu miesięcznego, Łuków — 7 proc.,

Włodawa — 9,9 proc. itd. W dniu 27 bm. Lublin skupił — 7 proc., Łuków — 9,4 proc., Włodawa — 8,2 proc., 29 bm. Lublin — 4,6 proc., Łuków — 2 proc., Włodawa 1,3 proc., 30 bm. Lublin — 8,4 proc., Łuków — 8 proc., Włodawa — 4,1 proc.

Czemu należy przypisać to zjawisko? Przede wszystkim wzmoczeniu pracy uświadamiającej wśród chłopów, lepszej pracy aktywów, CUS i GRN.

Najlepiej charakteryzuje to przykład gminy Bychawa w pow. lubelskim. Gmina ta już na dzień 19 września wykonała roczny plan skupu żywności w 83,5 proc., jednak aktyw gminny nie opoił się tym sukcesem, postanawiając dokończyć plan skupu żywności w 100 proc. Przy pomocy Komitetu Gminnego PZPR postanowiono, wzorem zbiorowych odstaw żywności, zorganizować masowo odstawę żywności. Akcją mobilizowania chłopów do masowej odstawy została objęta cała gmina. Do każdej gromady wysłany został w tym celu aktywista. Wynikiem tego była masowa dostawa żywności w dniu 26 IX. bieżącego roku.

Od samego rana na punkt skupu zajeżdżały furmanki wyladowane bekonami i tucentnikami. Helena Jakubowska z gromady Bychawa, posiadająca 3 ha, przywiozła 2 bekonów w ramach obowiązkowych dostaw, przekraczając plan o 56 kg. Wacław Mierzwa, posiadający 5 ha, miał wyznaczony termin na listopad — ale powiedział: „kiedy wszyscy wiozą, to i ja nie chcę być ostatni” i przywiózł przed terminem sztukę wagi 155 kg.

Największą sztukę, ważącą 289 kg dostarczył w tymże dniu ob. Chrzęst z gromady Bychawa. Nie powstydziła się również swego tucentnika, ważącego 269 kg Stefania Kwiatkowska z gromady Olszowiec. Ogółem w tym dniu chłopcy z gminy Bychawa sprzedali Państwu 67 sztuk bekonów i 23 tucentniki, łącznej wagi 9 299 kg.

Aktyw gminy Bychawa postanowił w dalszym ciągu prowadzić pracę uświadamiającą wśród chłopów, aby poprzez masowe odstawy doprowadzić do pełnej realizacji planu obowiązkowych dostaw żywności przed terminem i z nadwyżką.

Przykład pracy aktywów gminy Bychawa winien być naśladowany przez wszystkie gminy naszego województwa.

Naród chiński zdecydowanie przeciwstawia się zbrojczym planom podbojów amerykańskich, którzy krocząc śladami japońskich imperialistów, najazd na Koreę uważali za wstęp do planowanej agresji przeciw Chinom Ludowym. Wspierając naród koreański, ochotnicy chińscy walczyli również o swoją sprawę. Naród chiński wie, że prowokacyjne bombardowanie Chin, stosowanie broni bakteriologicznej, niedopuszczanie ich do ONZ, dyskryminacja gospodarza — to dowody bezsilnej wściekłości amerykańskich imperialistów.

W walce swej naród chiński ma za sobą poparcie całego obozu pokoju. Poparcie głównej jego siły — Związku Radzieckiego. „Potężny, przyjacielski sojusz między Chinami a ZSRR — powiedział minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-lai przed odlotem z Moskwy, gdzie stojąc na czele delegacji chińskiej omawiał sprawę zacieśnienia sojuszu między ZSRR a Chińską Republiką Ludową — stanowi najbardziej niezawodną gwarancję zachowania pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie”.

»Inteligencja ma przed sobą piękną drogę rozwojową, drogę, która oznacza rozkwit polskiej nauki, techniki, kultury i sztuki, dobrobyt i szczęście narodu«

Fragmenty referatu wiceprzewodniczącego PKPG, min. Eugeniusza Szyra wygłoszonego na II Kongresie Inżynierów i Techników Polskich w Warszawie

Towarzysze i Obywatele!

II Kongres Inżynierów i Techników odbywa się w 6 lat po I Kongresie Inżynierów i Techników w Polsce Ludowej i w 15 lat po Kongresie Inżynierów, który odbył się we wrześniu 1937 roku.

W oficjalnej publikacji z Kongresu Inżynierów, który się odbył we wrześniu 1937 roku pt.: „Geneza I Polskiego Kongresu Inżynierów”, czytamy następujące sformułowanie:

„Stwarzając niezmiernie możliwości produkowania dóbr, nowoczesny przemysł nie usunął kryzysów i ich skutków, nędzy i bezrobocia, tej najcięższej plagą ludzkości. Stało się wręcz przeciwnie, a zwłaszcza dla inżyniera umiającego myśleć logicznie i ściśle, że w założeniach naszego ekonomicznego życia kryje się jakiś zasadniczy błąd logiczny, jakiego nieporozumienie i absurd, w wyniku którego potencjalnie silny i potężny organizm gospodarczy Polski został doprowadzony do ostatniego kranca wyczerpania, czego wyrazem mierzniem jest, że wskaźnik wytwórczy Polski znalazł się na jednym z ostatnich miejsc w świecie. Uczulony bunt świata technicznego przeciwko temu nieuzasadnionemu stanowi rzeczy przekształca się w zdecydowaną wolę ogółu zorganizowanych inżynierów do wyjścia na zewnątrz poza swoje czyste techniczne zajęcia, na szerszy teren ogólnie-ekonomicznych zagadnień».

Z tak jasnego sformułowania nie wyciągnęli autorzy oczywistego wniosku, że należy zmienić stosunki społeczne, hamujące rozwój sił wytwórczych, że należy przekazać podstawowe środki produkcji w ręce ich prawowitych gospodarzy — robotników i inteligencji pracującej, że należy ziemię obszarników przekazać chłopom pracującym.

Jednak sam fakt opublikowania nawet takich skromnych i patonicznych wyrazów protestu i krytyki ma swą wymowę, zwłaszcza dziś, gdy możemy już porównać wyniki chociażby tylko kilkuletniej gospodarki planowej z wynikami 20 lat kapitalistycznej gospodarki w Polsce przedwójniowej.

W r. 1938 produkowaliśmy w porównaniu z 1913 r. o 25 proc. mniej węgla, o 35 proc. mniej stali, o 50 proc. mniej ropy naftowej, o 44 proc. mniej cynku. Milion Polaków wyemigrowało na stałe z Polski w latach międzywojennych. W ich liczbie byli inżynierowie i technicy, dla których nie było pracy w ojczyźnie.

W wydanym przed wojną opracowaniu pt. „Bezrobocie pracowni umysłowych w latach 1927—1932” Czajkowski i Derengowski podali na koniec września 1932 r. liczbę 120 tysięcy bezrobotnych pracowników umysłowych. Szacunek ten nie obejmował zasępów bezrobotnej młodzieży, która nabyła kwalifikacje, ale nie mogła uzyskać pracy.

Minęło półtora roku od zakończenia ostatniej, najstraszniejszej w dziejach wojny. W grudniu 1946 r. zebrał się w Katowicach Pierwszy w Polsce Ludowej Kongres Inżynierów i Techników.

Minęło 6 lat i oto jesteśmy na II Kongresie Inżynierów i Techników i możemy sprawdzić zgodność naszych słów i czynów, możemy sprawdzić, czy ówczesne nadzieje i plany ziściły się, czy rzeczywiście stworzone zostały warunki dla prawdziwej rewolucji technicznej, czy osiągnięliśmy zapowiadane wysokie tempo rozwoju produkcji, czy stanęły do usług budowniczych nowego życia nowoczesne urządzenia i maszyny, czy inteligencja techniczna otrzymała rzeczywiste możliwości nieograniczonego siosowania swej wiedzy, doświadczenia, inwencji i patriotyczne go zapala.

Plan trzyletni, który był przedmiotem obrad pierwszego Kongresu, plan odbudowy i rozbudowy gospodarki narodowej został przedterminowo wykonany we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Na Kongresie Zjednoczeniowym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w roku 1948 po raz pierwszy przedstawione zostały wytyczne projektu Planu Sześcioletniego na okres 1950-55.

Tempo przyrostu produkcji, osiągnięte w ostatnich latach oznacza, że w ciągu kilku lat realizujemy postęp produkcyjny, techniczny i kulturalny, jaki państwa kapitalistyczne o-

siągały w okresie swego rozwoju w ciągu dziesiątków lat. Tym bardziej godne podkreślenia i o tyle większą wymowę mają wyniki wykonania Planu Sześcioletniego w latach 1950—1951 i zadań planu na rok 1952. Jak wiadomo, w latach 1950—1951 przekroczone dość znacznie poziomy produkcji przemysłowej w stosunku do założeń Planu Sześcioletniego. Przyrost produkcji przemysłu wielkiego i średniego w roku 1952 będzie się równał mniej więcej 60 proc. produkcji z 1938 roku. Oto miernik dynamiki rozwojowej Planu Sześcioletniego.

W nawale codziennej pracy nie zawsze zdajemy sobie sprawę z rewolucyjnego charakteru już osiągniętego postępu technicznego.

Na szeregu przykładów spróbujemy zilustrować zmiany zachodzące w technice wytwarzania, zmiany charakteryzujące rolę nowych stosunków społecznych i pomocy Związku Radzieckiego, które uzbroiły nasz kraj do walki z wiekowym zacofaniem, barbarzyństwem i biedą. (Oxlański).

W przedwojennym hutnictwie wielkie piece były faktycznie małymi piecami modelu XIX wieku o ręcznej obsłudze. Nowe piece są, dzięki dostawom ze Związku Radzieckiego, zmechanizowane i automatyzowane. Otrzymujemy potężne radzieckie turbodmuchawy. W Nowej Hucie staną projektowane i wyposażone przez Związek Radziecki wielkie piece o pojemności tysiąca metrów sześciennych. Stosunek produkcji z nowych jednostek wielkopieczowych do produkcji ze starych pieców osiągnięte w roku 1955 436 proc. Ten sam stosunek dla martenowskich pieców wyniesie ok. 260 proc.

O zwycięskim pochodzie nowej techniki mówi uruchomienie w bieżącym roku potężnego zgniatacza, wspaniałego produktu przodującej techniki radzieckiej w hucie Bobrek.

W górnictwie polskim zachodzą poważne i doniosłe zmiany techniczne. W ub. roku ruszyły pierwsze kombajny. Obok importowanych ze Związku Radzieckiego pojawiły się już kombajny „Donbas”, wykonane w kraju według dokumentacji radzieckiej. Ładowarki „Kaczy Dziób” zdobyły sobie pełne prawo obywatelstwa w kopalniach węgla. Uruchomiono urządzenia do sterowania taśm transporterowych. Uruchamia się dziesiątki rodzajów nowych mechanizmów według dokumentacji i wzorów radzieckich i pierwsze mechanizmy polskiej konstrukcji.

W przemyśle maszynowym zachodzą w ostatnich dwóch latach głębokie przemiany. Wyrabia się setki nowych typów maszyn, urządzeń, stosuje się nową technologię, produkcję potokową, modernizację i mechanizację odlewnictwa, rozszerza się obróbkę bezwiórową.

Cechą postępu technicznego jest produkcja ciężkich, wysokowydajnych maszyn i urządzeń. Oddano do użytku w przemyśle gumowym wielką prasę o nacisku 6 tys. ton, uruchomiono produkcję ciężkich młotów, buduje się ciężkie silniki do urządzeń górniczych 1250 i 1500 KW, produkuje się czernarki kubelkowe do piasku o wydajności 800 m³/godz., wagi 800 ton, własnej konstrukcji, w opracowaniu jest 109-tonowy dźwиг pływający polskiej konstrukcji. W 1953 roku uruchomimy pierwszą produkcję konarek łyżkowych 0,5 m³, w 1954 1 m³.

W przemyśle chemicznym postęp techniczny wyraża się przede wszystkim w uruchomieniu poważnej i rosnącej ilości nowych i cennych produktów. Produkuje się paliwa syntetyczne. Na wielko-przemysłową skalę produkowane jest syntetyczne włókno „Polan”, owoc wieloletniej pracy zespołu naukowców i techników entuzjastów. Na bazie nowo uzyskanych surowców rodzi się duży przemysł tworzyw sztucznych. Rośnie liczba szlachetnych barwników polskiej produkcji.

Najlepszą ilustracją osiągnięć technicznych i produkcyjnych jest rozwój naszego budownictwa w porównaniu z budownictwem okresu kapitalistycznego.

1) W zakresie stosunku ilościowego: budownictwo przemysłowe i inne niemieszkalne jest 10-krotnie większe od budownictwa przedwojennego tego samego typu.

2) Stosunek jakościowy: rozmiar i złożoność w związku z wielkością obiektów, konstrukcji, technologii i wyposażenia: przeciętna wielkość obiektów przemysłowych i innych niemieszkalnych wynosiła 500 m. sześć, w 1937 r. 12 500 m. sześć, w zakresie działalności Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego w roku 1952.

3) Koncentracja produkcji: w roku 1933 na 1587 przedsiębiorstw budowlanych około 1.100 przedsiębiorstw liczyło do 50 robotników i tylko 10 — więcej niż tysiąc robotników.

W 1952 roku 200 zjednoczeń obu rezydentów budowlanych liczy łącznie po 3 tys. robotników, a są place budowy zatrudniające kilkanaście tysięcy robotników.

Zmienia się radykalnie organizacja pracy, wdraża się budownictwo potokowe, szybkościowe, montaż blokowy według metod radzieckich, jak na przykład montaż kotłów w Jaworznie, system dyspozytorski, na przykład w Nowej Hucie, zespolone metody pracy, które dają wielokrotne wydajności w murarce i w innych działościach.

Ogromne zmiany zaszły w zakresie projektowania. 36 biur projektowych i 20 tys. pracowników tych biur opracowuje 97 proc. dokumentacji budowlanej dla naszych budów, w tym projekty nowoczesnych olbrzymów przemysłowych.

Przed wojną budowano prawie wyłącznie z projektów zagranicznych z wyjątkiem, i tylko częściowo, dokumentacji Stalowej Woli i Mościc.

W związku ze stwierdzeniem potężnego rozwoju socjalistycznej techniki w Polsce Ludowej, nasuwa się pytanie: co jest źródłem decydującym tych rewolucyjnych przeobrażeń w produkcji i technice naszego kraju?

PO PIERWSZE: Zdobyte władzy przez lud polski, przez bohaterką klasę robotniczą. Nowe stosunki społeczne umożliwiły uruchomienie wszystkich sił wytwórczych. Zniki wszelki ślad bezrobocia i inteligencji i koszmarnym wspomnieniem tylko są słowa „nadprodukcja inteligencji”.

PO DRUGIE: Pomoc Związku Radzieckiego (oklański). Bez dostaw ze Związku Radzieckiego maszyn, urządzeń, wyposażenia całych fabryk, nie byłoby możliwe osiągnięcie takiego tempa rozwoju produkcji i takiego szybkiego tempa wzrostu techniki. Bez pomocy naukowo-technicznej Związku Radzieckiego nie mogliśmy opanować w tak krótkim czasie nowych konstrukcji i nowych technologii.

Jakie czynniki wpłynęły i wpływają na formowanie się nowego oblicza inteligencji technicznej w Polsce?

Tymi czynnikami są:

1) Szybki wzrost ilościowy i jakościowy kadr inteligencji technicznej, organizacja i rozwój placówek naukowo-badawczych.

2) Rozwój potężnego ruchu wspólzawodnicstwa pracy i udział inteligencji technicznej w tym ruchu.

3) Rosnąca jedność moralno-polityczna narodu w walce o pokój i Plan 6-letni, rozwój uczuć patriotycznych jako bodźca moralnego o wielkiej sile oddziaływania.

4) Krytyka i samokrytyka jako metoda twórczego oddziaływania na przyspieszenie postępu społecznego i produkcyjnego.

5) Warunki i bodźce materialne, wywierające swój wpływ na wydajność i dyscyplinę pracy.

Omówiwszy wyczerpująco poszczególne czynniki min. Szyr sformułował następujące zadania na rok 1953 i najbliższe lata Planu 6-letniego.

1) W dziedzinie projektowania dokumentacji technicznej, kontroli wykonania, w dziedzinie materiałowej stoją biurokracizm, konserwacyzm, brak dostatecznej śmiałości w rozwiązywaniu problemów technicznych. Cały szereg norm, mierników czytelności ich dezaktualizacji nie zostało zmienionych. Przy współudziale biur konstruktorskich, instytutów naukowo-badawczych, wynalazców i racjonalizatorów można już tylko na podstawie ostatnio zgłoszonych projektów osiągnąć oszczędności blach i stali rzędu dziesiątków tysięcy ton.

Zadaniem w pierwszej kolejności na rok 1953, szczególnie zadaniem inżynierów i techników zatrudnionych w gospodarce materiałowej, w biurach konstruktorskich, w instytutach naukowo-badawczych i bezpośrednio w produkcji, jest podjęcie wszystkich środków, które umożliwią poważne zmniejszenie w roku 1953 zużycia surowców, półfabrykatów, paliwa i energii na jednostkę produkcji. Przestrzeganie i obniżenie ustalonych na rok 1953 norm winno mieć siłę prawa w zakładach pracy.

2) Wobec niedostatecznego pogiębięta metod planowania wewnątrzzakładowego oraz operatywnego planowania w skali centralnych zarządów i ministerstw, wobec niedostatecznego opanowania zagadnienia kooperacji międzyzakładowej, wobec licznych faktów zrywania terminów dostaw sprzętu, aparatury i maszyn, od czego zależą plany produkcyjne zakładów — odbiorców, należy położyć szczególny nacisk na uporządkowanie planowania wewnątrzzakładowego i organizację służby dyspozytorskiej w zakładach pracy.

3) Zadaniem na rok 1953 jest uporządkowanie kontroli technicznej jakości we wszystkich zakładach pracy w Polsce, pełne wprowadzenie znakowania produktów, zniesienie anonimowości produkcji, uzależnienie zarobków od jakości wytworzonego produktu, detalu, półfabrykatu, stosowanie sankcji w stosunku do osób odpowiedzialnych za złą jakość produkcji zakładu.

4) Dyscyplina techniczna szwankuje na bardzo wielu odcinkach obsługi maszyn i urządzeń, ich konserwacji i remontu. Bazy remontowe są szczupłe i zaniedbane. Generalnie występuje zjawisko niedostatecznego zaopatrzenia w części zamienne.

Wprowadzenie instrukcji procesów technologicznych i niezwykle skrupulatna kontrola ich przestrzegania stanowią podstawową dźwignię pokonania trudności na tym odcinku.

Upowszechnienie skróconych remontów szybkościowych, nie tylko jako elementu współzawodnicstwa pracy, ale jako obowiązku każdego zakładu pracy, uwalni dla gospodarki narodowej poważne zdolności produkcyjne. Wydłużenie okresu międzyremontowego, przedłużenie żywotności maszyn i urządzeń, stanowi kolejną poważną rezerwę możliwą do obniżenia i ustalenia w każdym zakładzie pracy.

Należy również ustalić powszechną i indywidualną odpowiedzialność za każdą maszynę, sprzęt, narzędzie, urządzenie, za ich sprawność i wydajność.

5) Mimo poważnych postępów w dziedzinie wykorzystywania są istniejące zdolności produkcyjne.

Należy upowszechnić metodami propagandy techniczno-produkcyjnej oraz wszystkimi innymi środkami do tychczasowe osiągnięcia w dziedzinie łamania starych norm technicznych w dziedzinie modernizacji i rekonstrukcji nawet najbardziej przestarzałych urządzeń.

6) Doświadczenia pierwszych lat Planu 6-letniego, a zwłaszcza 1952 roku wykazuje, że wysokie koszty inwestycji stanowią poważną przeszkodę dla właściwego rozwiązywania zadań gospodarki narodowej. Nadmierne koszty powstają przede wszystkim wówczas, gdy podejmuje się nowe inwestycje zamiast możliwej rozbudowy i rekonstrukcji istniejących zakładów.

W dziedzinie projektowania dokumentacji technicznej, kontroli wykonania budowlanej, oszczędności materiałów budowlanych, wykorzystania sprzętu budowlanego można osiągnąć bardzo poważne wyniki. Można bardzo poważnie obniżyć koszty budowy i zmniejszyć zużycie materiałów.

7) Na VII Plenum Prezydent Bierut zwrócił szczególną uwagę na konieczność forsowania mechanizacji pracy.

Mimo postępu stwierdzić można poważne zaniedbania w zakresie małej mechanizacji, możliwej do wykonania prawie we wszystkich zakładach pracy systemem gospodarczym, kosztem małych nakładów inwestycyjnych lub ze środków obrotowych.

Stąd wniosek: po to, by forsować małą mechanizację, należy wykorzystać wszystkie dotychczasowe zgłoszone usprawnienia i udoskonalenia, oraz drogą konkursów, ankiet i propagandy techniczno-produkcyjnej spowodować ich dalszy, jeszcze poważniejszy napływ.

8) Ponieważ ilość uczniów w szkołach zawodowych wszelkiego typu jest w zasadzie wystarczająca, należy ześrodkować uwagę na zagadnieniach jakości nauczania i wysunąć na pierwszy plan zagadnienie programów szkolenia, pomocy naukowych, wyposażenia warsztatów szkoleniowych, bazy materiałowo-technicznej wyższych uczelni. Należy również, idąc po tej samej linii walki o jakość, zwiększyć wymogi kwalifikacji w zakładach pracy, sprawdzać zgodność zaszeregowania z posiadaniem kwalifikacji, uzupełniać niedostateczne teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodych absolwentów szkoleniem wewnątrzzakładowym i metodą brygadowego i indywidualnego nauczania. Ze względu na stałe wysuwanie się we współzawodnicztwie pracy nowych uzdolnionych i żądnych wiedzy pracowników pracy, należy zapewnić im opiekę.

Ostro stoi również konieczność samokształcenia kadr techników i inżynierów. Zmiany w technice i organizacji produkcji są tak szybkie, że wczorajsi fachowcy stoją często bezradni wobec nowych zadań i zagadnień technicznych.

Wszystkie wymienione zadania znaleźć winny odbicie w planach usprawnień organizacyjno-technicznych, stanowiących nieodłączną część planu produkcyjnego każdego zakładu pracy. Aktywny, twórczy udział we właściwym opracowaniu tego planu na r. 1953 jest obowiązkiem każdego inżyniera i technika.

Przygotowaniu do tych prac winien towarzyszyć odpowiedni wysiłek samokształceniowy w celu poznania dróg i metod, jakimi rozwiązują analogiczne problemy produkcyjne i techniczne inżynierowie i technicy w Związku Radzieckim.

Ogłoszony Program Frontu Narodowego zawiera już najbardziej ogólne wytyczne następnego Planu 5-letniego, planu pełnej rekonstrukcji technicznej gospodarki narodowej, harmonijnego rozwoju przemysłu i rolnictwa, i na tej podstawie pełniejszego znaczenia aniżeli w Planie 6-letnim, zaspokajania materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących.

Przygotowanie Planu 5-letniego wymaga usilnych prac w ciągu najbliższych lat z udziałem b. licznego sztabu naukowców, specjalistów technicznych, planistów i ekonomistów.

Zadaniem naszym jest nie tylko intensywne przygotowanie projektów, związanych z opracowaniem następnego Planu 5-letniego w oparciu o ogólne wytyczne podane w Programie Frontu Narodowego. Naszym zadaniem jest również tak usprawnić codzienną pracę, tak szybko wdrożyć dostępne nam elementy postępu technicznego, aby móc w końcowym etapie Planu 6-letniego nakreślić sobie w wielu dziedzinach zadania jeszcze śmielsze i piękniejsze niż te, które dziś sto przed nami rysują.

Jedność moralno-polityczna narodu, która w ramach frontu walki o realizację Planu 6-letniego i następnego Planu 5-letniego stanowi i stanowić będzie rosnącą siłę napędową naszego zwycięskiego rozwoju, zapewni szybki postęp dobrobytu materialnego i rozwoju kultury.

Inteligencja techniczna odgrywa w tym procesie cementowania jedności narodu i realizacji Planu 6-letniego i następnego Planu 5-letniego ogromną rolę. Związana z ludem, związana z klasą robotniczą, z masami pracującymi wst. Inteligencja ma przed sobą piękną drogę rozwojową, drogę, która oznacza rozkwit polskiej nauki, techniki, kultury i sztuki, dobrobyt i szczęście narodu! (Oklański).

Klasa robotnicza nie zna już niedzy i niepewności jutra (Z Programu Wyborczego Frontu Narodowego)

Korespondenci »Sztandaru Ludu« piszą

Spółdzielnie produkcyjne stają się wzorem dla indywidualnych chłopów

Korespondencje napływające do redakcji świadczą o tym, że członkowie spółdzielni produkcyjnych przy pomocy podstawowych organizacji partyjnych, zacieśniając współpracę z chłopami indywidualnymi, pomagają im w trudnościach, zdobywając sobie coraz większe zaufanie. Oto co pisze na ten temat nasz korespondent Stanisław Maksymiuk ze spółdzielni produkcyjnej w Bokince Pańskiej (pow. Biała Podlaska):

„Nasza spółdzielnia w bieżącym roku miała poważne trudności w sprzeczcie zbóż z tego powodu, że POM w Międzyzlesiu, który miał dokonać koszenia zbóż w ciągu 7 dni, na skutek opieszłości przeciągnął termin do 17 dni. Opóźnienie spowodowało to, że zboże na obszarze 70-cio hektarów nie zostało sprzątnięte przed nadejściem długotrwałych deszczów. Groziło to porośnięciem zboża w snopkach. Sprawą zajęła się organizacja partyjna, która na zebraniu podjęła uchwałę dyskusyjną o później na ogólnym zebraniu członków spółdzielni, aby wśród chłopów indywidualnych przeprowadzić agitację i zmobilizować ich do współpracy w sprzeczcie zbóż i omiotach. Zadanie to powierzono najlepszym aktywistom, którzy ruszyli na wieś między chłopów indywidualnych. Na wynik nie trzeba było długo czekać. Chłopi mało i średniorolni chętnie i masowo przybyli na pola spółdzielni. Część zboża wymłócono od razu na polu, resztę zwieziono do stodół i stert. Spółdzielnia nie pozostała dłużna chłopom. W zamian za udzieleną pomoc chłopów do spółdzielni pomoc chłopów z pomocą indywidualnych szerokomłotnych i samoczyszczących, dzięki czemu omioty w tej gromadzie zostały przeprowadzone szybko i sprawnie.

Teraz i w przyszłości korzystać będą z maszyn spółdzielni, dzięki czemu wzrosną dochody ich gospodarstw i nie będą narażeni na wyzysk. Kulakom to nie w smak, stają się odciągaciami chłopów od spółdzielni produkcyjnej, ale im się nie udaje, bo ci, którzy są blisko spółdzielni, którzy pomagają jej w pracy, widzą na własne oczy, że w gospodarce zespołowej może czasem brakować rąk do pracy, ale nigdy nie zbraknie chleba, ziarna i pieniędzy. Dlatego też okoliczni chłopcy coraz bardziej zbliżają się do spółdzielni, coraz większa przegródą wyrasta między chłopem pracującym, a kulakiem wyzyskiwaczem.

O tym, jak żyją i myślą członkowie spółdzielni produkcyjnych donosi nam korespondentka z powiatu kraśnickiego, Maria Łukanta. Pisze ona między innymi:

„Na naradzie członków spółdzielni produkcyjnych powiatu kraśnickiego w dniu 14.IX. br. ob. Józefa Rosołowska, członek spółdzielni produkcyjnej w Świeciechowie Dużym powiedziała:

— Od małego dziecka pracowałam w majątku obszarowym. Mając osiem lat musiałam już dobrać obrządca 12 ków dziennie. Pracowałam jak dorosła, a wynagrodzenie pobierałam jako dziecko. Potem za 15 groszy dziennie pracowałam od świtu do nocy przy młocarni. Zimą chodziłam, mając nogi okropnie gałganiami, w najlepszym wypadku w podartych butach. Latem pracowałam w pralni, od czego mi ręce na szczęść popękały, ale zapłatę dawano mi jako sprzątacze. Dzisiaj po przeżyciu 65 lat dopiero przekonałam się, że w spółdzielni produkcyjnej to jest naprawdę lepsze życie. W tym roku wyrobiłam 127 dniówek obrachunkowych. Jako zaliczkę otrzymałam 5 q pszenicy i 4,5 q żyta. Dawniej z mojego 1-hektarowego gospodarstwa nawet bym nie zebrała tyle co teraz dostaję na zaliczkę, a jeszcze musiałabym z tego zapłacić podatek, sprzedać w ramach planowego skupu, zostawić na siew, na zapłatę za obróbkę itp. Teraz mnie te rzeczy nie martwią, bo wszystkie powinności spłacamy wspólnie, a czysty dochód dzielimy między siebie i to pozostaje nam na nasz własny użytek.

Oprócz Rosołowskiej o osiągnięciach mówił również Józef Krawczyński, członek spółdzielni produkcyjnej w Moniakach:

Tegoroczne plony w naszej spółdzielni — powiedział Krawczyński — są o wiele wyższe niż w ubiegłym

roku. Duże dochody mamy z hodowli, plantacji chmielu i sadu owocowego. Za same śliwki w br. uzyskaliśmy przeszło 50.000 złotych. Toteż i nasza dniówka obrachunkowa wyniesie w przybliżeniu ponad 40 złotych. Nasze osiągnięcia widzą okoliczni chłopcy i coraz zyczliwiej okiem patrzą na nas, coraz mniejszy postuch znajduje wroga, kulacka plotka. My ze swej strony staramy się przyciągnąć chłopów do spółdzielni, używając im pomocy, wykazując wyższość naszej gospodarki zespołowej.

Spółdzielnie produkcyjne udzielają nie tylko pomocy materialnej chłopom małorolnym, ale pomagają również przy organizowaniu żłobków, przedszkoli itp. Ze jeszcze nie zawsze pomoc ta jest należycie wykorzystywana, że jeszcze zdarzają się wypadki niedbalstwa i karygodnego lekceważenia obowiązków, pisze o tym Leon Czyżyk ze spółdzielni produkcyjnej w Łukówku (pow. Chełm):

„Założenie przedszkola w Łukówku w roku 1950 było zasługą naszej spółdzielni produkcyjnej, która wystarała się o budynek i wyremontowała go własnym kosztem. Kierownik szkoły ob. Tadeusz Makowski z funduszy społecznych zakupił dla przedszkola jedną krowę, a nasza spółdzielnia odstąpiła 20 arów ziemi pierwszej klasy na ogród i 40 arów łąki na pastwisko, aby dzieci miały mleko i warzywa. Jednak kierowniczka przedszkola zaniedbała to wszystko. Łąka jest wyniszczona, a ziemia leży odłogiem. Do przedszkola teraz uczęszcza najwyżej troje lub czworo dzieci z powodu niedbalstwa przedszkolanki, która ciągle gdzieś wyjeżdża, wskutek czego przedszkole jest nieczynne po parę dni w tygodniu. Sprawą tą winien bezwzględnie zająć się Wydział Oświaty WRN, aby pomoc naszej spółdzielni nie była

bezwocna. Chcemy nasze dzieci wychować na wzorowych obywateli, na budowniczych Polski socjalistycznej.

Chłop polski przestał już patrzeć tylko na własne podwórko, interesują go sprawy ogółu. W nowym ustroju społecznym wzrasta jego świadomość polityczna, świadomość konieczności walki o lepsze jutro. Zaczyna myśleć, jak poprawić byt, jak gospodarować, by uzyskać lepsze plony. Przygląda się więc, jak gospodarzą inni, wzoruje się na nowoczesnych metodach pracy. Postępuje tak nie tylko chłop - spółdzielca, ale i chłop indywidualny. Widząc, jak rozrastają się i krepną spółdzielnie produkcyjne chłopów mało i średniorolni coraz więcej garną się do gospodarki zespołowej. O zorganizowaniu nowych spółdzielni produkcyjnych w Bokince Królewskiej i w gromadzie Ortel II (pow. Biała Podlaska) donosi nam korespondent A. N.:

„Obie spółdzielnie — pisze — powstały w ostrej walce klasowej. Do zorganizowania ich w dużej mierze przyczyniła się wycieczka chłopów na Ziemię Odzyskaną. Dużo pracy organizacyjnej i propagandowej włożyli sołtys gromady Bokinka Królewska, Jan Niedźwiedz oraz komendant SP, Dymitr Dolgun i prezes ZSCH, Antoni Owczarek w gromadzie Ortel II. Zorganizowanie dwu nowych spółdzielni produkcyjnych na naszym terenie przyczyniło się do podniesienia dobrobytu chłopów, do wzrostu wydajności, do całkowitej izolacji kulactwa.

Dobry przykład spółdzielni produkcyjnych, osiągnięcia ich oraz oddziaływanie członków spółdzielni na chłopów indywidualnych przybieła coraz bardziej na sile. Chłopi Lubelszczyzny zaczynają masowo tworzyć socjalistyczne gospodarstwa zespołowe.

J-rz

Uczymy się od ludzi radzieckich

Jak Rada Delegatów wypełnia zalecenia wyborców

Na biurku przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Rady Delegatów miasta Orzechowo-Zujewo, Trofima Fieduszyina, leży niewielka broszura, wydana w styczniu 1951 r. Nosi ona tytuł: „Zalecenia wyborców dla Rady Miejskiej Orzechowo-Zujewa”.

Broszurkę tę mają wszyscy członkowie Komitetu Wykonawczego, kierownicy przedsiębiorstw i instytucji, każdy delegat Rady.

— Nie mija dzień, abyśmy nie zajrzeli do tej książeczki — powiada sekretarz Komitetu Wykonawczego Rady, Michał Sawieljew, zwłaszcza do rubryki, w której figuruje termin wykonania każdego zalecenia.

Zapoznaliśmy się dokładnie z broszurką, zawierającą 241 zaleceń, sformułowanych przez wyborców dla wybranej w grudniu roku 1950 Rady Miejskiej.

Tak więc wyborcy wysunęli postulat, by Rada więcej interesowała się działalnością przedsiębiorstw produkcyjnych; poważne miejsce zajmują też wnioski dotyczące zagadnień budownictwa komunalnego oraz budowy domów mieszkalnych. Mieszkańcy kładą również nacisk na konieczność rozwoju sieci handlowej i placówek żywienia zbiorowego, komunikacji miejskiej, instytucji lekarskich. Wiele postulatów dotyczy zaspokojenia wzrastających potrzeb kulturalnych ludności.

Na jednym z swych pierwszych posiedzeń Komitet Wykonawczy Rady rozpatrzył wszystkie te zalecenia, ustalił środki i terminy wykonania każdego z nich oraz wyznaczył delegata odpowiedzialnego za terminowe ich wykonanie. Następnie zorganizowano kontrolę wykonania tej uchwały przy pomocy stałych komisji Rady i aktywów.

Szerokie rzesze ludności nie tylko zaaprobowały konkretne uchwa-

ły Rady Miejskiej, lecz wzięły czynny udział w wielu pracach: w zakładaniu źródeł i kwietników, placówek zabaw dla dzieci i nowych świetlic w blokach mieszkalnych. Organizatorami tych prac byli poszczególni delegaci. Umożliwiło to Radzie Miejskiej Orzechowo-Zujewa wykonać już 203 z ogólnej liczby 241 zaleceń wyborców.

A więc przede wszystkim wybudowano w roku 1951 z kredytów państwowych i funduszy organizacji gospodarczych - 19 kilkopiętrowych nowoczesnych domów w dzielnicy, w której mieści się kombinat bawełniany oraz w osiedlach Kirowskima i Termolotowskim. W nowych domach zamieszkało ponad 1300 rodzin robotników, urzędników i pracowników inżynieryjno - technicznych. Dokonano kapitalnego remontu 54 dużych domów mieszkalnych, przy czym kilka z nich nadbudowano. Dzięki uzyskaniu długoterminowego kredytu państwowego 53 rodziny urzędnicze i robotnicze wybudowały sobie domki jednorodzinne. Kilkadziesiąt domów przyłączono do miejskiej sieci centralnego ogrzewania.

Oczy mieszkańców cieszy widok nowego gmachu szkoły siedmioletniej o obszernych, widnych klasach, szerokich korytarzach, doskonale wyposażonych pracowniach szkolnych. Gmach ten wybudowano — w myśl postulatów wyborców — dla dzieci robotników fabryki „Karbolid”.

W roku 1951 zakończono budowę i urządzenie nowego szpitala na 100 łóżek; wyremontowano i rozszerzono szpital przy jednej z fabryk; uruchomiono nowy oddział dziecięcy.

Wiele zrobiono także w dziedzinie komunikacji miejskiej. Tabor autobusowy uzupełniono kilkoma nowymi wozami, przedłużono już istniejącą i otwarto nowe linie autobusowe, które połączyły wszystkie dzielnice miasta.

Zgodnie z żądaniem wyborców wybudowano kryte targowisko miejskie, otwarto 3 nowe sklepy z artykułami spożywczymi i przemysłowymi, kilka kiosków dla handlu warzywami, owocami i napojami chłodzącymi.

Nie mało wysiłków wymagało wykonanie zaleceń wyborców w dziedzinie pracy kulturalnej - oświatowej. W mieście uruchomiono 8 nowych lektoratów (wszechnic odczytowych); w roku 1951 w lektoratach miejskich zorganizowano łącznie 3 tys. prelekcji, przy czym na każdej z nich było obecnych od 100 do 300 osób.

W Orzechowo-Zujewie czynnych jest 68 bibliotek; ich księgozbiór przekracza pół miliona tomów.

W roku 1951 księgozbiór ten wzbogacił się o dalsze 50 tys. tomów. Rada Miejska uważa jednak zupełnie słuszną, że sama ilość książek o niczym nie świadczy. Uwzględniając życzenia wyborców, Komitet Wykonawczy zażądał od wydziału kulturalno-oświatowego Rady aktywizacji działalności bibliotek: urządzania konferencji czytelników, zorganizowania bibliotek ruchomych, popularyzowania w prasie nowych utworów literatury radzieckiej, urządzania wystaw książek. Przy większych bibliotekach powołano społeczne rady biblioteczne, które rozwinęły masową pracę wśród czytelników.

A oto wyniki tej działalności: w ciągu jednego tylko roku liczba stałych abonentów 25 bibliotek miejskich zwiększyła się o 4500 osób; obecnie co trzeci mieszkaniec miasta jest stałym abonentem jednej z bibliotek miejskich. W roku 1951 zorganizowano w świetlicach przedsiębiorstw, instytucji i bloków mieszkalnych 39 bibliotek ruchomych. O rozwoju czytelnictwa świadczy również fakt, że w roku 1951 mieszkańcy Orzechowo-Zujewa nabyli 2,5 raza więcej książek niż w roku poprzednim.

Źródłem pomyślnych wyników pracy Orzechowo-Zujewskiej Rady Miejskiej jest fakt, że delegaci stale zacieśniają więź Rady z najszerzymi rzeszami ludności miasta.

W. Smutek

B. Gólczy

Jego głos w wyborach to wykonanie zadań dwóch lat Planu 6-letniego w ciągu 11 miesięcy

Życie Kazimierza Graniczki

Nie wesołe było dzieciństwo Kazimierza Graniczki. Skąpe zarobki ojca z trudem pokrywały najniezbędniejsze wydatki na utrzymanie rodziny. Ale i te skąpe zarobki często się urywały, bo plaga bezrobocia nie oszczędziła rodziny Graniczków. Były dni i tygodnie, a nawet całe miesiące, kiedy ojciec Kazimierza Graniczki nie miał pracy i tylko czasem, dzięki szczęśliwemu przypadkowi udawało mu się zdobyć parę groszy.

Bieda zaglądała do mieszkania Graniczków. Coraz więcej dni w roku ojciec pozostawał bez pracy.

Bieda była nieodłączną towarzyszką lat dziecięcych Kazimierza Graniczki, tak samo jak i setek tysięcy jego rówieśników. W tych pierwszych latach swego życia myślał on aby jak najszybciej stać się dorosłym i zacząć pracować. Ale uparta prawda życiowa nasuwała mu już pierwsze wątpliwości — myślał o pracy i zarobku, musiał jednocześnie zastanawiać się, gdzie znaleźć pracę i co będzie, jak jej nie otrzyma.

Oczywiście o nauce. Kazimierz Graniczka nawet nie marzył, nie myślał o niej dla swych dzieci również jego ojciec, bo i skąd? Czy kto kiedy widział, aby dzieci robotnicze mogły się kształcić? Ich życie miało swe ustalone koleje, ściśle przestrzegane przez władzę sanacyjnej Polski. Smutne dzieciństwo, później nie inna młodość, ciężka praca — niskie zarobki, długie okresy bezrobocia i wiele biedy...

Dni wojny i lata okupacji spadły nowym ciężarem na życie Kazimierza Graniczki i pozbawiły go tych krótkich chwil radości, na jakie najbiedniejsza młodzież potrafi się zdobyć. Pierwsze naprawdę jasne dni w jego życiu nastały, z wyzwoleniem Polski.

Otworzy się bramy fabryczne. Kazimierz Graniczka zrealizował swe pierwsze marzenia. Miał pracę, za-

rabiał. Wkrótce przestał się nawet bać, że może zostać bez pracy. Myśl taka w żaden sposób nie dała się pogodzić z nowym porządkiem. Z jego życia wykreślone zostało największe zmartwienie — lęk przed bezrobociem. Toteż pracował spokojnie i sumiennie w Fabryce Gwoździ i Łańcuchów. Mówił o nim, że to człowiek chciwy, bo nie poza zarobkiem go nie obchodzi. Było to niesłuszne. Graniczka tylko dobrze pamiętał dwa słowa, które powtarzały się w jego dzieciństwie najczęściej: praca i zarobek. One były treścią jego marzeń...

Zmienił się jednak Kazimierz Graniczka. Zmienił się do niepoznania, tak jak zmieniło się nasze życie.

W 1950 roku ślusarz Kazimierz Graniczka rozpoczął pracę w FSC. Wkrótce został wysunięty na stanowisko kierownika młodzieżowej brygady ślusarsko - montażowej. Porwała go praca. Początkowo nieśmiało, potem coraz pewniej kształtowała się w nim poczucie odpowiedzialności za robotę, za plan, rosła świadomość, że bierze udział w czymś wielkim, co całkowicie zmieni koleje nie tylko jego życia.

Z obawą śledził tempo robót — badał terminy, coraz dłużej pozostawał po pracy w fabryce, aby podgonić robotę.

Inne stały się jego życie, fabryka i jej sprawy opanowały go niepodzielnie. Życie nabrało nowej treści, zjawily się nowe marzenia: chciał jak najszybciej urzędzić pierwszy samochód schodzący z taśmy montażowej.

Nie zdążył się też obejrzeć Kazimierz Graniczka, gdy pierwszy samochód zszedł z taśmy, a on, nikomu nieznanemu ślusarz został odznaczony Srebrnym Krzyżem za wybitne zasługi przy uruchamianiu Wydziału Montażu Samochodów w FSC im. Bolesława Bieruta.

W tym to czasie brygadziści FSC Kazimierz Graniczka stał się sław-

ny nie tylko w Lublinie. Jego nazwisko wymieniała często prasa i radio, mówiono i pisano o nim jako o przedowniku pracy, który wszystkie swe zobowiązania realizował przed terminem, który zadania 3-go roku Sześcioletni wykonał na dzień 1 Maja i zobowiązał się do końca grudnia br. wykonać zadania 4 roku...

Nie spostrzegł się nawet Kazimierz Graniczka, gdy przyszło mu opuścić dawną ciasną i wilgotną izbę. Dziś mieszka z żoną i dzieckiem w jasnym słonecznym mieszkaniu w Osiedlu ZOR - Wschód. Ładne ma mieszkanie. Pokój z kuchnią, przedpokój, łazienka. W kuchni lśniący biały komplet mebli. W pokoju nowiutki tapczan, stół, krzesła, szafa, firanki, kilka obrazków na ścianie.

Kazimierz Graniczka pragnie teraz zostać technikiem, zdobyć wiedzę, by lepiej i szerzej tworzyć nową treść naszych dni.

Na pewno będzie technikiem, a może nawet inżynierem — on, który kiedyś marzył jedynie o tym, by okresy bezrobocia były w jego życiu jak najkrótsze...

Inaczej patrzy teraz na świat Kazimierz Graniczka, widzi w okół siebie ciągle wzrastającą solidarność ludzi pracy, widzi, jak wszystkie ich wysiłki zmierzają do jednego wielkiego celu, tworzą jedną linię — linię wielkiego frontu — Frontu Narodowego ludzi walczących o szczęście i dobrobyt swej Ojczyzny.

On, Kazimierz Graniczka z pierwszej linii Frontu Narodowego będzie głosił wykonanie zadań dwóch lat Planu Sześcioletniego w ciągu 11 miesięcy. Będzie głosił z tym samym zapałem i entuzjazmem, jaki towarzyszy jego codziennej pracy, bo Front Narodowy to jedynym i nie działaniem nas pracujących, a II-ście Frontu — to honorowa tablica najbardziej zasłużonych w pracy i walce o Nową Polskę.

W Polsce każde dziecko w wieku szkolnym uczy się. Mamy dziś dwa niac, niż przed wojną. Nie ma dziś w Polsce wsi, z której by ktoś nie uczył w rolnictwie, w szkolnictwie, czy w wojsku.

Dziś...



Prof. dr Bohdan Dobrzański

Rektor Uniwersytetu M.C. Skłodowskiej

Pod troskliwą opieką Państwa z każdym dniem rozwija się UMCS

Jednym z pierwszych aktów Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego było powołanie do życia Uniwersytetu Marii Curie — Skłodowskiej w Lublinie.

W dniu 23 października 1944 r. na bezpośrednim zapleczu frontowym pod troskliwą opieką osobistą towarzysza Bolesława Bleruta rozpoczął życie nasz Uniwersytet. Początkowo powstały tylko 4 wydziały: lekarski, weterynaryjny, rolny i przyrodniczy. Już jednak w styczniu 1945 r. utworzony został wydział farmaceutyczny. Uczelnia nasza or-

ganizowała się pod bezpośrednią opieką rządu przebywającego wówczas w Lublinie.

Dużą pomoc okazały nam również uczelnie Kraju Rad nadsyłając nam cenny sprzęt naukowy. W murach Uniwersytetu MCS zapanowała nowa atmosfera całkiem odmienna od tej, którą przywykliśmy spotykać w o-kresie międzywojennym na wszystkich wyższych uczelniach Polski. Koleżeński, szczerzy i przyjacielski stosunek profesorów do studentów oraz zapał do pracy wśród młodzieży i pracowników naukowych stworzyły tę nową atmosferę, która sprzyjała pracy nad tworzeniem nowych wartości, przepojonych ideami demokratycznymi.

Pod koniec pierwszego roku istnienia skompletowano obsadę personalną dla 94 katedr, a w roku akademickim 1945/46 już dla 71.

W roku 1949 utworzono nowy wydział, a mianowicie wydział prawa, który dzięki pomocy Rządu i Partii w krótkim czasie stanął na właściwym poziomie.

Stała troska Państwa Ludowego o rozwój wyższych uczelni i zapewnienie masom pracującym należytej opieki lekarskiej doprowadziła do zorganizowania w Lublinie w dniu 1. I. 1950 r. nowej wyższej uczelni — Akademii Medycznej, która powstała przez przekształcenie Wydziału Lekarskiego i Weterynaryjnego UMCS w samodzielną uczelnię.

Powstały również z dawnego wydziału Matematyczno-Przyrodniczego dwa nowe wydziały: Matematyczno-Fizyczny i Chemiczny oraz Biologii i Nauk o Ziemi, a w ble-

żącym roku zorganizowany został wydział Humanistyczny.

Dzięki energii kierowników i asystentów nowopowstałe zakłady w krótkim czasie przystąpiły do prowadzenia normalnych prac dydaktycznych i naukowo-badawczych.

Coraz poważniejsze rezultaty osiąga nasz Uniwersytet w pracach badawczo-naukowych. Posiadamy własne wydawnictwo noszące nazwę „Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska”, znane szeroko w kraju i za granicą. W chwili obecnej wymieniamy nasze „Annales” z poważną ilością uczelni zagranicznych.

Nasza młoda uczelnia może się także poszczycić osiągnięciami dydaktycznymi.

Corocznie wypełniamy limity dyplomowanych absolwentów wszystkich wydziałów i niezależnie od tego podnosimy poziom i rozszerzamy własną kadrę naukową. Wielu spośród pomocniczych i samodzielnych pracowników nauki podniosło swe kwalifikacje zawodowe i objęło odpowiedzialne stanowiska.

Wkraczając w nowy rok akademicki 1952/53 patrzymy spokojnie w przyszłość, pewni, że nasza uczelnia, otoczona troskliwą opieką Rządu i Partii, ciesząca się zaufaniem społeczeństwa będzie osiągać wciąż nowe sukcesy na polu dydaktycznym i naukowym.

Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej wypełniając możliwie najlepiej swe zadania zwiększa swój wkład w realizację Programu Frontu Narodowego, w budowę podstaw socjalizmu w Polsce.

Kandydaci do Sejmu

Wiedza i praca prof. dr A. Trawińskiego służą masom



swoją wiedzę, ale jako pedagog czuwa nad wzrostem kadr młodych naukowców. W Polsce Ludowej 16 lekarzy z jego wydziału wykonało dysertacje doktorskie i obecnie pracują na różnych stanowiskach w polskim przemyśle mięsnym.

Doceniając działalność naukową prof. dr. Trawińskiego, władze Polskiej Ludowej odznaczyły go Krzyżem „Polonia Restituta” 4 klasy i Złotym Krzyżem Zasługi.

Państwowy Instytut Weterynaryjny w Puławach produkuje szczepionki i preparaty zapobiegające szerzeniu się chorób wśród zwierząt domowych. Chłopi z powiatu puławskiego, spółdzielcy z całego województwa lubelskiego i robotnicy z PGR niejednokrotnie dyskutowali z prof. Trawińskim na poradach organizowanych w Puławach i Lublinie, uczyli się od niego. Słyszeli jego przemówienia na spotkaniach uczonych z chłopami, wspólnie zastana-

wiali się nad sposobami usuwania różnych niedociągnięć w rozwijającej się coraz lepiej hodowli.

Uczony, który pracuje dla dobra całego narodu, który wykorzystuje w tej pracy wiadomości, otrzymywane od doświadczonych praktyków — gospodarzy wlejskich, jest mocno związany z pracującym chłopstwem Lubelszczyzny. Dlatego zgłoszenie kandydatury prof. dr. Alfreda Trawińskiego na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odpowiadało woli mas pracujących Lubelszczyzny. Są one mocno przekonane, iż tak samo jak troszczył się uczony o ich sprawy w Instytucie Puławskim i na UMCS, będzie czuł się mocno związany z ludem na ławie poselskiej. Wspólnie z przodującym spółdzielcą Pawłem Rybką i tow. Stanisławem Sitkłem dążyć będą do lepszego zagospodarowania naszego województwa, reprezentować będą wole mas pracujących.

„Nauka postępową służy jak najszerszym masom” — hasła tego nie szerezo jeszcze w czasach, kiedy młodziutki absolwent Wydziału Biologicznego na Uniwersytecie Lwowskim, Alfred Trawiński trzymał w ręku dwa dyplomy, stwierdzające, że ukończył z odznaczeniem studia uniwersyteckie i w Akademii Medycyny Weterynaryjnej. A jednak już za młodości wybrał sobie taki kierunek i rodzaj pracy, że zawsze oddawał swoją wiedzę na usługi szerokiej mas, nie odgradzał się od społeczeństwa barierą dostojności naukowca, nie był uczonym tylko dla siebie lub dla wybranych.

Podczas pierwszej wojny światowej pracował prof. dr Alfred Trawiński razem z dr. Weiglem nad badaniami, związanymi z produkcją szczepionki do zwalczania tyfusu plamistego, który pociągał za sobą w tych czasach mnóstwo ofiar. W roku 1922 habilitował się prof. Trawiński jako docent na Uniwersytecie Lwowskim i przez blisko 20 lat wykładał w tej uczelni wiadomości z nauki o środkach spożywczych zwierzęcego pochodzenia. Zdolawszy ująć szczerze przed poszukującymi go w czasie okupacji gestapowcami, rozpoczęła w 1944 roku wykłady w Instytucie Weterynaryjnym we Lwowie.

Po przyjeździe do Lubelszczyzny obejmuje stanowisko dyrektora Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach, jednego z największych tego rodzaju zakładów w Europie. Budowę tego zakładu ukończono przed kilku laty i dr Trawiński czuł nad realizacją tej wspaniałej inwestycji państwowej. Równocześnie prowadził wykłady jako profesor zwyczajny na Wydziale Weterynaryjnym Uniwersytetu Marii Curie — Skłodowskiej w Lublinie, do dnia dzisiejszego. Od czterech lat sprawuje godność dziekana tego Wydziału.

Trzy podręczniki i sto sześć prac naukowych, tłumaczonych na obce języki — to olbrzymi dorobek naukowy prof. dr Trawińskiego. Wszystkie jego prace, o wysokiej wartości naukowej, były pisane z myślą o umożliwieniu człowiekowi jak najzdrowszego odżywiania się, o profilaktyce w zakresie zwalczania chorób związanych ze spożyciem pokarmów pochodzenia zwierzęcego.

Niezamordowany w pracy profesor troszczy się nie tylko o rozwój tej gałęzi nauki, której poświęcił całą

W służbie nauki

Kiedy na zebraniu lubelskich lekarzy wysunięto kandydaturę prof. dr Kaczyńskiego, prodziekana Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej, na zastępcę posła, zebrani długimi oklaskami wyrazili



swoją pełną aprobatę. Prof. Kaczyński cieszy się zarówno wśród lekarzy jak i studentów sympatią i zaufaniem. Zasiadł na to swoją pracą.

Prof. dr Kaczyński lubił się uczyć. Z biegiem lat jego zainteresowania nauką pogłębiały się, konkretyzowały coraz bardziej. W czasach szkolnych Mieczysław Kaczyński już wiedział na pewno, że zostanie lekarzem. W r. 1931 ukończył studia. Ale wtedy właśnie okazało się, że to nie może być koniec studiów, że to co go interesowało, a właściwie pasjonowało (bo tak trzeba powiedzieć), jeszcze w czasach studenckich — psychiatria, jest nadal przedmiotem jego najwyższego zainteresowania. Prof. Kaczyński postanowił specjalizować się w psychiatrii. Pracując w Klinice Chorób Wewnętrznych prof. Semerau — Siemianowskiego, zdobywa równocześnie wiedzę z zakresu psychiatrii w

Klinice Chorób Nerwowych prof. Orzechowskiego. Wyłącznie poświęcić się psychiatrii może nieco później, bo dopiero w roku 1934, kiedy rozpoczęła pracę w Klinice Psychiatrycznej prof. Mazurkiewicza. Tu zdobywa najpierw stopień młodszego asystenta, potem adiunkta i docenta a po śmierci swojego nauczyciela prof. Mazurkiewicza zostaje kierownikiem tej placówki. Zdobyte wiadomości praktyczne i usilne pogłębianie wiadomości z tej dziedziny pozwalały prof. dr Kaczyńskiemu uzyskać w roku 1936 stopień doktora neurologii.

Okupacja hitlerowska nie przeszła bez śladu i w życiu prof. Kaczyńskiego. Za nauczanie wiedzy lekarskiej na tajnych kompletach hitlerowcy aresztowali go w roku 1942 i badali w Alei Szucha. Nie mogąc mu udowodnić „winy” z braku dostateczny obowiązek nauczania Po wyzwoleniu rozpoczął na nowo pracę naukę w niemieckim sądzie specjalnym. Te represje nie złamały go na duchu. Wypełniał dalej swój patriotyczny obowiązek nauczania. Po okupacji rozpoczął na nowo pracę naukową. W roku 1946-47 habilituje się w psychiatrii, a niedługo po tym zostaje powołany do pionierskiej pracy nad reorganizacją psychiatrii w Akademii Medycznej w Lublinie.

W Lublinie jest także prodziekanem Wydziału Lekarskiego. Na wykłady prof. Kaczyńskiego tłumnie przychodzą studenci. Jego wykłady są niezwykle interesujące. Wiele serca wkłada prof. Kaczyński w swoją pracę pedagogiczną. Wykłady prof. Kaczyńskiego oparte są na najnowszych zdobyczach w tej dziedzinie. Prof. Kaczyński należy do tych lekarzy, którzy nieprzejednanie walczą z fatalistycznym poglądem na dziedziczość. Swoje badania naukowe z dziedziny psychiatrii opublikował prof. Kaczyński w kilkunastu wydanych pracach naukowych.

Stanowiąc będą one, jak zresztą cała działalność prof. Kaczyńskiego, cenny wkład do skarbcza nauki polskiej,

Eugenia Krassowska

Wiceminister Szkół Wyższych

Rozpoczynają się

Nowy rok akademicki rozpoczynamy poważnymi osiągnięciami w rozbudowie szkół wyższych. Państwo ustawicznie zwiększa fundusze na rozbudowę szkół wyższych. W roku 1951 przeznaczono na ten cel 220 mil. zł., a w 1952 przeznaczono 307 milionów 500 tys. złotych. Powstają nowe katedry, kierunki i wydziały, które będą zaspokajać wzrastające potrzeby gospodarki i kultury narodowej. W nadchodzącym roku akademickim na szczególną uwagę zasługuje uruchomienie katedry pedagogiki i filozofii marksistowskiej na Uniwersytecie Warszawskim oraz zorganizowanie magisterskiego kursu inżynieryjno-ekonomicznego (technologia drewna) przy Politechnice Warszawskiej. Jest to przykład świadczący o ustawicznym wzroście bazy materialnej naszego szkolnictwa wyższego, o jego stałej rozbudowie, która gwarantuje realizację 61-go artykułu Konstytucji, poręczającego szeroki dostęp do nauki.

Nowy rok akademicki rozpoczynamy w oparciu o dalsze poważne przeobrażenia w charakterze i funkcjach szkolnictwa wyższego. Jego zasadniczym celem jest stworzenie — w walce z obciążeniami starej, burżuazyjnej szkoły — takiego typu uczelni wyższej, takich jej form i metod pracy pedagogicznej, wychowawczej i naukowej, które pomogą jej skuteczniej wypełnić zadanie kształcenia i wychowania fachowej inteligencji, biorącej aktywny i twórczy udział w socjalistycznym budownictwie. Poważnie wzrosło wśród pracowników nauki poczucie odpowiedzialności za zadania uczelni wyższych, za kształcenie i wychowanie ludowej inteligencji, za wykonanie planu kształcenia na całej uczelni, każdego jej wydziału i kierunku. Ubiegły rok był rokiem walki o przełom w sprawności kształcenia. Sprawa wyników w nauce przestała być prywatną sprawą studenta, stała się obowiązkiem wobec Państwa Ludowego, stała się zadaniem w realizacji Planu 6-letniego.

Sprawność uzyskiwana przez wyższe uczelnie w Polsce burżuazyjnej wynosiła przeciętnie 8,5 proc,

tnz. na 100 studentów około 9 kończyło studia w terminie. Ilość dyplomów w roku akademickim 1936/37 wynosiła 6.114 — w roku 1951 wzrosła przeszło trzykrotnie, a w r. 1952 osiągnęła 400 proc. tej liczby.

W roku ubiegłym zlikwidowaliśmy zaległości w studiach, które powstały wskutek liberalnej organizacji toku studiów i małych wymagań. Wzrósł wysiłek młodzieży, całego grona nauczającego oraz pomoc Partii, ZMP i Zw. Zaw. Wzrosło zainteresowanie wynikami studiów młodzieży wśród rektorów i dziekanów, którzy wykazują w tych sprawach coraz więcej czujności, coraz wnikliwiej organizują pracę młodzieży.

W nadchodzącym roku akademickim jeszcze bardziej wzmoczymy walkę o wyższy poziom sprawności kształcenia, walkę o systematyczniejszą, bardziej planową i kontrolowaną pracę młodzieży. W roku bieżącym pogłębiemy pracę wychowawczą, walczyć będziemy o należyłą organizację pracy grupy studenckiej i jej opiekuna, najbliższego współpracownika dziekana w pracy wychowawczej.

Przed uczelniami staje szczególnie ważne zadanie znalezienia najbardziej właściwych, wychowawczych i pedagogicznych form w pracy ze studentami pierwszego roku, który najczęściej decyduje o całym przebiegu studiów. We wrześniu br. odbyły się po raz pierwszy w dziejach naszego szkolnictwa we wszystkich ośrodkach akademickich środowisko konferencji, poświęcone zagadnieniom nauczania w I-ym roku.

W trosce o należyte przygotowanie młodzieży do studiów wyższych, o usunięcie istniejących jeszcze barier w przygotowaniu, zacieśnienia się współpraca między szkołą średnią i wyższą, czego wyrazem była odbyta także po raz pierwszy w dziejach naszego szkolnictwa narada wykładowców szkół średnich i wyższych. Zapoczątkowana współpraca przebiega w bieżącym roku bardziej systematycznie i ciągłe formy.

Wśród grona nauczającego wzrasta potrzeba znalezienia jak najbardziej

razu więcej wyższych uczelni i trzy razy więcej studentów na tych uczelniach na wyższej uczelni lub nie zdobył wyższej kwalifikacji w przemyśle czy (Z Programu Wyborczego Frontu Narodowego)

Studenci Akademii Medycznej solidaryzują się z Programem Frontu Narodowego

Na cześć wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej studenci Akademii Medycznej podjęli szereg cennych zobowiązań.

ZAKŁAD USTAWODAWSTWA SANITARNEGO

Mgr Członkowski zobowiązał się otoczyć opieką studentów byłego IV roku farmacji, którzy nie otrzymali w terminie absolutorium, by najpóźniej do dnia 15 października złożyli zaległe egzaminy i kolokwia oraz uzyskali absolutorium.

ZAKŁAD HISTOLOGII I EMBRIOLOGII

1) Prof. dr Grzycki, dr Błażewski i dr Staszyc oddadzą do druku pracę naukową w dniu 24 października 1952 r. — (planowane na 18. XII. 1952 r.).

2) Młodzi asystenci Lubas i Dmowski przygotowują do egzaminu z histologii i embriologii studentów z Czechosłowacji.

Sekretarz Mączka wykona celofanowe pokrowce na mikroskopy.

KLINIKA OKULISTYCZNA

1) Pracownicy naukowi kliniki zobowiązują się zebrać do końca stycznia 1953 r. materiały do pracy zespołowej kliniki pt. „Urazy w pracy rolnej”, (które miały być gotowe do końca 1953 r.).

2) Postanowiono przygotować do druku na 4 miesiące przed terminem pracę naukową pt. „Badania nad rozmieszczeniem witamin C w owrozdzeniu rogówki”.

3) Asystenci kliniki wyjadą w październiku do Chełma w celu przebadania chorych.

Prof. dr Feliks Skubiszewski

Rektor Akademii Medycznej w Lublinie

Duży dorobek zawdzięcza Akademia Medyczna pomocy Państwa Ludowego, ofiarnej pracy profesorów i studentów

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej rozprzeczynał pracę jako pierwsza uczelnia na wyzwolonych spod jarzma hitlerowskiego ziemiach polskich. Kiedy na posiedzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego zapadła decyzja o otwarciu tej uczelni — słychać było z frontu nadwiślańskiego huk armat. Mimo to grupa naukowców z różnych stron kraju (których większość przeżyła długie lata wojny w Związku Radzieckim) organizuje pierwsze dwa wydziały. W ciągu kilku lat pierwsza wyższa uczelnia rozrasta się — przybijają nowe wydziały na UMCS i powstaje Akademia Medyczna.

Rozbudowa dwóch wyższych uczelni w mieście nie posiadającym do 1939 roku uniwersytetu o pełnej liczbie wydziałów, nie była sprawą łatwą, a jednak kilkunastu naukowców dzięki pomocy Państwa Ludowego, nie zważając na trudności zdołało w ciągu kilku lat utworzyć z UMCS i Akademii Medycznej dwa ośrodki, wychowujące coraz liczniejsze kadry specjalistów, obejmujących w terenie stanowiska nauczycieli, agronomów i lekarzy.

Dorobek Akademii Medycznej w Lublinie jest duży. Wystarczy tylko przypomnieć, że rozbudowywała ona swoje kliniki w szpitalach, nie dostosowanych całkowicie na pomieszczenia dla nowoczesnych zakładów leczniczych. Państwowy Szpital Kli-

niczny przy ul. Staszica jest dziś zakładem leczniczym, wyposażonym w najnowocześniejsze urządzenia. Przed kilku laty był to szpital mieszczący się w dawnym budynku poklasztornym, przypominającym żywo owe londyńskie ponure szpitale, zasługujące

nie zakłady teoretyczne dla wydziałów lekarskiego i farmaceutycznego. Obecnie przy wydziale lekarskim czynnych jest 15 zakładów medycyny teoretycznej i 12 klinik, zaś przy wydziale farmaceutycznym 3 katedry teoretycznych i 4 zakłady. Są one

miejsce lekarzom i dla omawiania spraw związanych z podnoszeniem poziomu lecznictwa na tym terenie.

Niezależnie od tych spraw prowadzone są w Akademii Medycznej prace naukowe na około 150 tematów, z których oddano do druku 25. Obejmują one takie zagadnienia jak: leczenie snem chorób wewnętrznych, leczenie gruźlicy kostno-stawowej i atlas anatomiczne. Oddzielnie wydano w roku 1951-52 szósty tom Roczników UMCS i Akademii Medycznej, zawierający 22 prace.

232 absolwentów Akademii Medycznej pracuje już w ośrodkach zdrowia i szpitalach na Lubelszczyźnie lub w innych dzielnicach. 134 osoby otrzymały na wydziale farmaceutycznym stopień magistra i stanęły do pracy w aptekach. 15 lekarzy uzyskało stopień doktora, a dwóch doktorów z kliniki ginekologicznej i okulistycznej habilitowało się.

Rokrocznie zwiększa się liczba zakładów Akademii Medycznej, coraz bogatsze jest ich wyposażenie. Równoległe do tego przybijają lekarze i farmaceuci, którzy wiążą uczelnię z terenem pełniąc swoje obowiązki w zakresie służby zdrowia.



Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej z roku na rok unowocześnia swoje zakłady i pracownie naukowe. Zaopatrzone we wspaniały sprzęt laboratoria służą dziś człowiekowi pracy.

Na zdjęciu: laboratorium Zakładu Higieny Produktów Zwierzęcych Wydziału Weterynaryjnego.

jące słusznie na miano „Cytadeli”, jak to określił w powieści pod takim tytułem Cronin. Przebudowa dawnego gmachu klasztornego pochłonęła olbrzymie sumy, wyasygnowane przez Państwo, a jest tylko mało znaczącym fragmentem inwestycji w zakresie lecznictwa na terenie Lublina. Przy klinikach powstały nowe laboratoria, w których dokonuje się badań, związanych z rozwojem medycyny. Drugim osiągnięciem w tej dziedzinie jest budowa oddziału chirurgicznego na 100 łóżek przy szpitalu dziecięcym. Problem całkowitego wyposażenia Akademii Medycznej rozwiąże dopiero budowa wielkiego szpitala wojewódzkiego w dzielnicy północnej Lublina, przy którym mieścić się będą równocześnie

wyposażone w nowoczesną aparaturę, taką, której nie posiadały przed wojną nawet zakłady stołeczne. Uczeń i studenci mają do dyspozycji Główną Bibliotekę Akademii Medycznej, z której korzysta każdego roku około 1.000 osób. Księgozbiory tej biblioteki zasililo 18 tysięcy nowych książek w języku polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim i angielskim.

Profesorowie i studenci Akademii Medycznej wiążą się w swej pracy ściśle z terenem. Objęli oni opiekę nad znajdującym się w trudnych warunkach komunikacyjnych powiatem włodawskim. Do szpitala powiatowego we Włodawie deleguje się często doświadczonych chirurgów i specjalistów dla niesienia pomocy

Dzięki władzy ludowej...

Dzięki władzy ludowej mogłem uczyć się i ukończyć Państwową Szkołę Ogólnokształcącą w Hrubieszowie. Dzięki władzy ludowej mogłem wstąpić na pierwszy rok Wydziału Prawa na UMCS. Studując, zostałem otoczony opieką przez Państwo, otrzymuję stypendium i dostałem mieszkanie w pięknym i widnym pokoju domu akademickiego. Jestem zadowolony i wdzięczny Państwu.

Dzięki władzy ludowej będę mógł głosować, będę brał udział w rządzeniu Państwem. Pamiętam słowa przysięgi, jaką złożyłem wraz z dwustutysięczną rzeszą młodzieży w Warszawie na Placu Zwycięstwa. Ślubowanie to wypełnię.

Roman Kidyba
student I roku Wydziału Prawa
UMCS



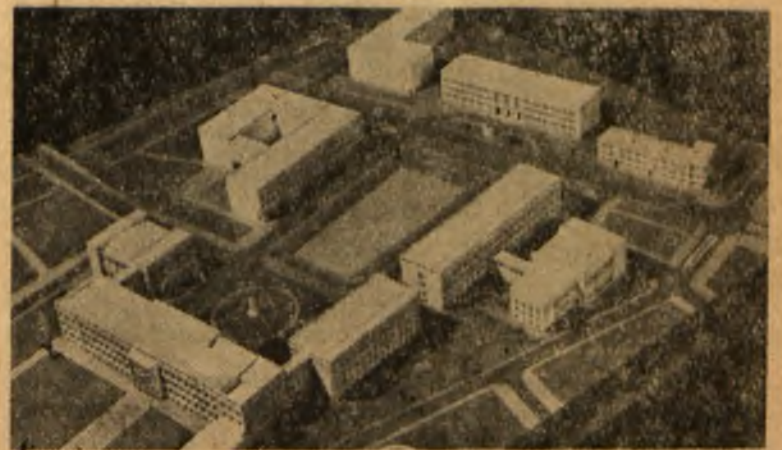
Czy wiecie że...

...w związku z wyborami studenci UMCS podjęli wiele cennych zobowiązań. Będą pracować przy budowie Miasteczka Uniwersyteckiego. Kol. Fedorko absolwent biologii zobowiązał się przepracować 40 roboczogodzin przy budowie Domu Akademickiego. Jednocześnie wezwał on absolwentów biologii do podejmowania podobnych zobowiązań.

...główna biblioteka Akademii Medycznej otrzymała ok. 13 tys. nowych książek i przenieśli 400 czasopism. Biblioteka jest bardzo często odwiedzana. Ogółem odwiedziło ją 15 tys. osób.

...mury Akademii Medycznej opuściło 366 absolwentów, z czego na wydział lekarski przypada 232 a na farmaceutyczny 134.

Jutro...



Budujące się Miasteczko Uniwersyteckie jest chlubą Lublina. Czerwone mury wznoszonych dziś zakładów naukowych oraz domów akademickich są sygnałem wspaniałej przyszłości. Mniej jeszcze kilka lat a makietę Instytutu Fizyki i Chemii UMCS, którą widzimy na zdjęciu obok, zostanie przemieniona w rzeczywistość.

nowy rok szkolny

skutecznych form i metod pracy pedagogicznej, dążność do doskonałości metod nauczania.

Nowy rok akademicki powinien być rokiem wzmożonej, systematycznej pracy nad doskonaleniem metod nauczania, dać szerszą, zorganizowaną wymianę doświadczeń.

Praca nad kształtowaniem świadomego, samodzielnego stosunku młodzieży do nauki musi mieć charakter wychowawczy. Tak pojęta praca nad metodami nauczania ma znaczenie szczególne, gdyż znacznie realizować nowe założenia programowe, które mają na celu kształcenie specjalistów należyście przygotowanych teoretycznie, zdolnych do samodzielnego rozwiązywania problemów naukowych.

Po zaspokojeniu pierwszego głodu w dziedzinie kadr fachowców, szkolnictwo wyższe rozpoczyna nowy etap walki o jakość kształconych kadr. W studiach technicznych, przy utrzymaniu zasady dwustopniowości, przedłuża się studia pierwsze go stopnia do lat czterech. Na studiach uniwersyteckich, gdzie nasycenie kadrami jest znacznie większe, przechodzimy na studia jednostopniowe, trwające od czterech do pięciu i pół lat, zależnie od kierunku studiów.

Wprowadzenie nowych programów studiów oznacza nowy kierunek kształcenia, oznacza rozszerzenie baz przedmiotów ogólnoteoretycznych i podstawowych dla danej specjalności, kosztem przedmiotów wąsko - specjalistycznych, oznacza pogłębienie specjalizacji poprzez pracę dyplomową lub magisterską, obowiązkową we wszystkich kierunkach oraz praktykę ściśle powiązaną ze studiami.

Nowa struktura programowa sprzyjać będzie wdrażaniu studentów do samodzielnego studiowania i samodzielnej pracy naukowej, sprzyjać będzie wiązaniu pracy pedagogicznej z nauką, a tym samym nasileniu pracy naukowej i szybszemu wzrostowi młodej kadry.

Coraz bardziej wzrasta na naszych uczelniach zrozumienie roli teorii marksistowskiej w pracy nauko-

wej. Nasze młode, istniejące drugiego roku kadry podstaw marksizmu-leninizmu, muszą być otoczone troską całej uczelni. Będziemy dążyć do tego, aby przekształcały się one w poważne warsztaty pracy naukowo-badawczej, promieniujące na całą uczelnię i pomagające uczelni we wszechstronnym kształceniu studentów. I w tej również sprawie pomoc Związku Radzieckiego, zwłaszcza po moc okazująca nam w kształceniu młodych kadr, ma doniosłe znaczenie.

Stopniowo powstawać zaczęły również kadry materializmu dialektycznego i historycznego. Organizowany w br. na Uniwersytecie Warszawskim Instytut Filozoficzny stworzył realne warunki do zasilenia naszych wyższych uczelni naukowo-pedagogiczną kadrą filozofów-marksistów. Po raz pierwszy w skali całego szkolnictwa wyższego została podjęta próba opracowania planu badań naukowych we wszystkich dyscyplinach. Ożywia się praca Instytutów uczelnianych, rozwija się zespołowy styl pracy kadr, wypracowuje się formy współpracy naukowej wyższych uczelni z Polską Akademią Nauk.

Wyraźnie zarysowuje się perspektywa socjalistycznego rozwoju szkolnictwa wyższego, która oznacza jedność dialektyczną procesu dydaktycznego - wychowawczego i procesu pracy naukowo - badawczej.

Wszystkie osiągnięcia szkolnictwa wyższego nastąpiły dzięki ustawicznemu wzrostowi świadomości politycznej młodzieży, profesorów i asystentów, dzięki temu, że na uczelniach naszych rozwija się nowy klimat polityczny, pogłębia się postawa patriotyczna naukowców, co znalazło wyraz m. in. w podejmowaniu zobowiązań związanych z 60 rocznicą urodzin Prezydenta Bleruta, w szerokim zasięgu dyskusji konstytucyjnej. Pracownicy naukowcy, dzięki swej patriotycznej, ofiarnej pracy, zyskują sobie coraz większe zaufanie narodu jednoczącego się we Froncie Narodowym.

Wzmacniajmy na kolidym kroku Władzę Ludową
1/2 programu wyborczego Frontu Narodowego

Spekulant i pośrednik to wróg chłopa i robotnika

Lichwiarz — to tylko jedna z licznych zmor gnębiących polską wieś w latach międzywojennych. Nie mniejszą tragedią była „kłęska urodzaju”. Gdy zboża lepiej obrodziły, gdy hodowano więcej świń, na biedotę wiejską i na średniaka padał strach — znów ceny będą spadały w zawrotnym tempie, znów za „różnorodny wysiłek” otrzyma się grosze. Wtedy królem był spekulant. Jego był rynek, on dyktował ceny i warunki sprzedaży.

W czerwcu 1935 roku, a więc w najtrudniejszym okresie przedwojennym, cena kwintala pszenicy przekraczała 18 zł. Kupował ją — rzecz jasna od spekulanta, a kulaka — chłop biedny. Płacił pięćdziesiąt, lub też częściej zobowiązywał się dać — oczywiście z procentem — w bożu. W sierpniu tegoż roku po żniwach pszenica kosztowała już tylko 13 zł. A więc za ten sam kwintal pszenicy (nie licząc procentów) trzeba było oddać 40 kg. Rzecz jasna, że takie machinalne pogłębiały niedotę biedoty, która i tak hodowała na przedwójku. W czerwcu 1936 roku tenże sam kwintal pszenicy kosztował 20 zł. Znowu zarabiał kulak-spekulant, znowu wyciskał ostatnie grosze i biedoty. Małac duże zapasy, zółwki, sprzedawał zboże w nakrytych kłach, a biedoty chwilach. Nie lenię było z nimi żyć, czy żyćca. „Huśtawka cen” działała.

W lutym 1935 roku — a jak wiadomo biedota sprzedawała trzode chlewną w ziemie, gdyż nie miała jej czym żywić w miesiącach wiosennych — za kilogram żywej wagi płacono 45 gr. W sierpniu tegoż roku cena żywego zwierza niemal dwukrotnie — za kilogram płacono już 86 groszy. Zarabiał oczywiście spekulant, kupując za bezcen świniaka, i zdejmując skórę z robotnika czy urzędnika, któremu sprzedawał mięso. Oto niektóre fakty:

W roku 1935 w woj. białostockim płacono na targowisku za wół o wadze 440—550 kg żywej wagi 176 zł, tzn. 40 gr za kilogram. W tym samym czasie cena wółowiny w Warszawie wynosiła 153 za kg. Licząc, że uzyskano z wółu tylko 50 proc. mięsa (wydajność poubojowa), to za 220 kg wółowiny handlarz otrzymywał 336,60 zł. Do tego dochodził dochód za skórę i inne odpadki poubojowe w wysokości 20 proc., tzn. 67,30 zł. Łącznie więc uzyskiwano za wółu sumę 403,90 zł. Przypomnijmy, że kupiono go za 176 zł. Tak więc handlarz, pośrednik i rzeźnik zarobili łącznie 227,90 zł, czyli 129 proc. ceny płaconej chłopu.

Zdzierstwo wobec chłopu i robotnika — taki był sens tej spekulacji — pośredniczej spółki. Kupił najtaniej, sprzedał najdrożej — tak była zasada bandy spekulantów, handlarzy, rzeźników, tużących się kosztem robotnika i chłopu.

Cała ta dobrana szajka w poważnym stopniu wyparta już została z naszego rynku. 2333 Gminnych Spółdzielni, 40 tys. placówek skupu zhytu organizuje wymianę między miastem i wsią. Popatrzy jaki też jest zarobek uspołecznionego aparatu handlu.

Weźmy ten sam przykład. Za wółu o wadze 440 kg chłop otrzymywał w I kwartale 1932 roku 1936 zł (cena za 1 kg 4,40 zł.). Cena kg mięsa wółowego wraz z kością sprzedawanego ludności miejskiej wynosiła średnio 7,83 zł. Za 220 kg mięsa uzyskuje się więc 1722,60 zł., zaś za produkty uboczne 471,80 zł. Łącznie wynosi to 2194,40 zł. Tak więc nadwyżka prze-

znaczona dla Gminnej Spółdzielni, Centrali Mięśnej i Centralnego Zarządu Przemysłu Mięsnego wynosi 258,40 zł, czyli 13 procent ceny płaconej chłopu.

Zapamiętajmy dobrze te procenty: spekulant pobierał 129 proc. ceny płaconej chłopu, aparat handlu uspołecznionego zaś 13 proc.

Dzięki tej niskiej marży zarobkowej można płacić chłopu wyższe ceny za żywiec, można mięso taniej sprzedawać ludności miejskiej. A najważniejsze jest to, że zlikwidowana została „huśtawka cen”, że nie zmieniają się one każdego miesiąca.

I jeszcze jedna sprawa. Chłop pracujący pamięta dobrze „instytucję” przedwojennych „zgonników”. Zmawiali się oni o do cen; chłop był zdany na ich łaskę i niełaskę. Jechał do następnego miasta oddalonego o 20—30 km., by wreszcie sprzedać świnię po tej samej, lub nawet po niższej cenie. A ileż było takich miejscowości, w których najbliższe targowisko znajdowało się o kilkadziesiąt kilometrów od wsi. Jeśli chłop nie miał czym jechać do miasta, wówczas za grosze wykupywali spekulanci wszystko na miej scu.

Warto i tu odwołać się do cyfr. Przed wojną jedno targowisko zwierząt rzeźnych przypadało na 342 km kw. Dziś przypada na 110 km kw. Przed wojną ogólna liczba targowisk wynosiła 1139. Dziś sięga już 2832.

Przybliżenie do chłopu punktów skupu, płacenie we wszystkich jednakowej ceny — oto dalsze odcienie osiągnięte władzy ludowej, oto dalsze udogodnienie, które dopomaga chłopu pracującemu wyrwać się spod panowania spekulanta i kulaka.

Te osiągnięcia trzeba widzieć, trzeba o nich pamiętać.

Prezydium GRN w Wilkołazie powinno zmienić styl pracy

Dotychczasową pracę Prezydium GRN w Wilkołazie (pow. Kraśnik) cechował brak rzetelnej troski i zmobilizowanie wsi do terminowego wykonywania zadań i obowiązków wypływających z ustaw. Ze sprawozdań i dyskusji na rozszerzonym plenum Rady, które odbyło się w dniu 22. VIII, br. wynika, że o ile małorolni chłopcy wywiązują się z obowiązków i wielu spośród nich zdobyło miłośno przodowników, to wielu zamożniejszych gospodarzy pozostaje w tyle za biedotą, a kulacy wręcz sabotują zarządzenia władz.

Bogacze wiejscy nie udzielają pomocy sąsiedzkiej, nie spieszą się z omlotami i nie odstawiają w terminie ziarna, a wielu z nich dopuszcza do tego, że zboże psuje się w stertach. Opór kulaków przejawia się też w spłacie podatków i dlatego w gminie istnieją duże zaległości finansowe.

Prezydium GRN zbyt późno postanowiło zarządzić zhu, ale jeśli once nie szuka środków na dokonanie zasadniczych zmian, to musi zdać sobie sprawę, że trzeba przestawić

A są u nas ludzie, którzy chcieliby, którzy próbują poderwać spójność między miastem i wsią.

Ci spekulanci i kulacy pragną kupić na wsi tanio, sprzedać w mieście po cenie dwukrotnie wyższej. Niekiedy kulak, spekulant potrafi nawet namówić średniorolnego i małorolnego chłopu, by zamiast dostarczyć zakontraktowaną do Gminnej Spółdzielni sztukę, sprzedał ją spekulantowi za cenę o złotówkę wyższą. Nie zdaje sobie sprawy taki chłop, że w ten sposób sprzyja swoim wrogom, którzy wyzyskiwali go

wczoraj, którzy usłużą czynić to dzisiaj.

Chłop, który sprzedaje trzode chlewną, czy zboże spekulantowi jest człowiekiem krótkowzrocznym. Krzywdzi siebie, swoją rodzinę, swoich braci — robotników produkujących dla niego nawozy i ubranie, buty i maszyny. Ten zaś, który kontraktuje trzode chlewną, dostarcza na czas zboże i mięso, kontraktuje rośliny przemysłowe, podnosi w ten sposób swoją gospodarkę, uzyskuje wyższe dochody, a co najważniejsze wykonuje swój podstawowy obowiązek wobec Ojczyzny.

A. S.



Stefan Mrowicki

Kandydaci do Sejmu

Zanim Stefan Mrowicki został dyrektorem

Co chwilę otwierają się drzwi, co chwilę dzwoni telefon. Mnóstwo spraw, mnóstwo trudności znajduje swe rozwiązanie w tym gabinecie dyrektorskim. Tegą głowę, dużo hartu, wiele głębokiego umiłowania pracy musi mieć człowiek, by tej niezliczonej ilości ważnych spraw nadać właściwy kierunek.

O dyrektorze Mrowickim każdy powie, że to „swój”, że choć za dyrektorskim biurkiem siedzi, pozostał taki sam jak kiedyś, gdy w zasmolonym kombinacie zmagal się z robotą w kolejowych warsztatach naprawczych. Może tylko jeszcze zapala mu przybyło, bo to zawsze tak bywa, gdy się widzi, że tyloletni

trud przynosi piękne rezultaty. O socjalizm, o lepsze życie prostych ludzi Stefan Mrowicki walczył od najmłodszych lat.

Z ubożego mieszkanka w Sulęcinku, w pow. Środa do dyrektorskiego biurka daleka i niełatwa droga. Stefan, jedna z dziewięciu niedożywionych pociech torowego Mrowickiego nie był fantasta. Nawet podobna myśl nie zaświtała mu w głowie. Od wczesnych lat zużywał swą energię na to, by nie mając książek, miejsca do nauki i niezadko kubka mleka, przebrnąć przez siedem klas miejscowej szkoły. Kto wie, czy nie zostałby tak jak jego rówieśnicy skazany na klepanie biedy, gdyby nie żarliwa żądza nauki.

Pociągły go nauki ścisłe, fizyka, chemia, a nade wszystko mechanika. Ale czegoż mógł się uczyć w przedwrześniowej Polsce syn robotnika? Z wielkim trudem udało się w r. 1921 torowemu Mrowickiemu umieścić syna w „Muskate Betke and Co”, świebodzińskiej fabryce maszyn rolniczych.

Czternastoletni Stefek uczył się na ślusarza. Za tę naukę przeciągającą się zresztą w nieskończoność, bo przecież nikomu nie zależało wówczas na tym, aby taki Stefek Mrowicki jak najszybciej zdobył zawód — musiał ojciec Mrowicki płacić ze swej niewysokiej pensji. Tak przeszły cztery lata Mrowicy w bezskutecznej pogoni za lepszymi warunkami bytu przenieśli się do Środy. Tu w fabryce „Bekowski i CO” dokończył 18-letni Stefan naukę. Był ślusarzem. Ojciec był dumny, że choć jednego syna mógł wykształcić na rzemieślnika.

Ale nie tylko ślusarstwo nauczył się Stefan Mrowicki w ciągu czterech lat swego terminatorstwa. Nauczył się również patrzeć na życie robotników, na nędzę i wyzysk.

Pierwsza jasna myśl, pierwsza decyzja walki obudziła się w Mrowickim w Poznaniu, gdy starał się o pracę w firmie „H. Cegielski”. Pamięta doskonale ten dzień. Pod żelazną kratą bramy stały tłumy robotników. Było ich z pięćset. Błędzi, zziębnięci, przygnani (tu nadzieja otrzymania jakiejś pracy. Ale tylko do dwóch z tej masy uśmiechnął się los. Jednym był Mrowicki. Potrzebowano akurat ślusarza. Rozpoczął robotę z poczuciem jakiejś krzywdy, krzywdy tamtych dotkniętych plagą bezrobocia. To była jak gdyby jego krzywda, przecież należał do tamtych, do ludzi wyzyskiwanych.

Te lata pracy w fabryce Cegielskiego to już jak gdyby inny tom życia. To już nie towarzyszące wszędzie poczucie bezsilnej krzywdy, ale zdecydowana walka o lepsze jutro w szeregach KPP. Młody Mrowicki organizuje strajki, a po nocach studiuje zawzięcie Marksa, równocześnie odmawiając sobie często najpotrzebniejszych rzeczy, aby móc płacić wysokie czynsze, uczyć się bowiem na wieczorowych kursach.

Znają jego smukłą sylwetkę i rozważającą twarz robotnicy poznańskich fabryk, widzieli kiedy jako jeden z pierwszych mocne dzierżąc czerwony sztandar chodził co roku

ulicami miasta w pierwszomajowym pochodzie.

Ciężkie lata okupacji przeżył Mrowicki pracując w Kolejowych Warsztatach Naprawczych w Poznaniu. Nie zeszedł już z raz obranej drogi. Liczne akcje sabotażu, niszczenia urządzeń elektrycznych, utrudnianie Niemcom przewozu broni i żołnierzy na front, to po części jego dzieło. Tu w szeregach młodej Polskiej Partii Robotniczej walczył o nową, sprawiedliwą Polskę.

Nadszedł wreszcie oczekiwany dzień wyzwolenia. Przyszła nie tylko wolność, ale i to „nowe”, o którym Mrowicki przez tyle nocy marzył, zziębniętymi palcami przewracając kartki dzieł Marksa, czy Lenina. Ale nie przyszło gotowe, trzeba było dobrze zakasać rękawy, by na nie zapracować. Warsztaty Naprawcze leżały prawie w gruzach, trzeba je było łączyć, remontować maszyny, uruchamiać. Mrowicki znowu z niepożytą energią rozpoczął pracę. Tu przeżył również najpiękniejszy dzień w życiu, gdy po uruchomieniu Warsztatów Naprawczych otrzymał w nagrodę Srebrny Krzyż Zasługi.

Dzięki pracy Mrowickiego powstał również pierwszy dzielnicowy Komitet PPR w Poznaniu w dzielnicy Wilda. Udzielając się społecznie tow. Mrowicki nie zaniedbuje i pracy zawodowej. Wkrótce też zostaje naczelnikiem Warsztatów Naprawczych. Niewygasta też jego żarliwa żądza wiedzy. Ale to już nie lata 1900—1939. Teraz nauka stoi przed młodym robotnikiem otworem. Kończy więc kurs dla adiunktów służby teletechnicznej, kurs dla kierowników robót warsztatowych, wreszcie wyższy kurs administracyjny w Ministerstwie Komunikacji.

Kiedy Stefan Mrowicki zasiadł po raz pierwszy za dyrektorskim biurkiem jako wicedyrektor DOKP we Wrocławiu, robotnicy ścisłali mu rękę, witali go jak brata. Sam przez kilka dni oswoić się nie mógł ze swym nowym stanowiskiem. Jak to, więc on, Stefan Mrowicki — dyrektorem? A jednak taki Władza ludowa zaufaniem zapłaciła mu za tyloletnią rzetelną pracę.

Dobrze gospodarzył ten robotnik — wicedyrektor, toteż po roku powierzono mu jeszcze bardziej odpowiedzialną placówkę — stanowisko dyrektora DOKP w Olsztynie.

Wreszcie w roku 1951 objął stanowisko dyrektora DOKP w Lublinie. I tu tak jak wszędzie szybko zyskał sobie uznanie całej załogi, za to, że kierował mądrze, że żadna troska kolejarza nie była mu obca.

Głębokim zaufaniem darzą kolejarze swego dyrektora. W dowód tego zaufania wybrany został jako kandydat na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

— Wiecie towarzyszek, nie umiem wyrazić swej wdzięczności za ten wielki zaszczyt, jaki mnie spotkał — mówi dyrektor Mrowicki, nigdy nawet o tym nie śmiałem marzyć. Ja i prosty robotnik kandydatem do Sejmu? Ale uczynię wszystko, aby nie zawieść zaufania. Będę jeszcze wyjątkowo pracowiał dla naszej Ojczyzny, aby jej spłacić ten wielki dług.

(Jg)



Spółdzielnia w Szychowicach kończy orki zimowe.
Na zdjęciu: produkujący traktorzysta Czesław Wójtowicz, wyrabiający przeciętnie 150 proc. normy.

Edward Michalec
korespondent terenowy

»Wzmoczoną pracą poprzemy wasze kandydatury«

Spotkanie kandydatów na posłów Karoliny Burzak i prof. dr. Alfreda Trawińskiego z robotnikami Fabryki Obuwia im. Mariana Buczka

W świetlicy nie mogli pomieścić się ci wszyscy, którzy chcieli posłuchać i zobaczyć ludzi, wysuniętych przez nich na kandydatów na posłów do Sejmu. Zнали ich działalność i pracę, znali ich wkład w dzieło budowy silnej, socjalistycznej Polski. Dziś wielu z wyborców miało po raz pierwszy osobiście z nimi się zetknąć.

Było to niecodzienne wydarzenie. Trzeba przecież zobaczyć i od tej prostej, ludzkiej strony człowieka, który ma w przyszłości decydować o losach ich, ich rodzin, całego narodu.

Kandydaci zasiedli za przydialnym stołem. Karolina Burzak — ro-

botnica, brakarka z Lubelskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego i dr Alfred Trawiński, profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Ona — robotnica jak wszyscy zebrani, własnymi rękoma budująca jutro kraju, szczególnie bliska swym wyborcom, i profesor uniwersytetu, naukowiec w służbie ludu pracującego, którego niejedna praca bezpośrednio przyczyniła się do ulżenia pracy robotnika, do poprawy jego bytu.

Obu kandydatów powitano serdecznie i owacyjnie.

Karolina Burzak wyszła na obitą czerwonym płótnem mównicę. Nie umiała przemawiać kwieciste i

ozdobnie, — mówiła tak, jak powiedziałaby na jej miejscu każdy robotnik. I właśnie te proste, niewymuszone, a jednak wzniosłe słowa — o zjednoczeniu narodu w Narodowym Frontie, o przyszłej, coraz silniejszej i zamożniejszej Polsce, którą oni budują własnymi rękoma — najbardziej bodąże chwyciły za serce robotników Fabryki Obuwia im. M. Buczka.

...Karolina Burzak opowiada o Polsce wczoraj i dziś, o Polsce dziś i o Polsce jutro. Robotnicy siedzą wsluchani, i tylko częste okrzyki na cześć wyborów, Prezydenta Bieruta i przyjaźni między narodami Związku Radzieckiego i Polski świadczą, że — rozumieją.

Potem mówi profesor Trawiński prosto, dla wszystkich zrozumiale, choć o sprawach poważnych i trudnych. I znów gorące, częste oklaski świadczą o tym, co czują i przeżywają słuchacze.

Przypominają sobie wszyscy: ci, którzy mieli już wtedy prawo głosu — wybory roku 1909, ci młodszy — rok 1935. Wiedzą: to nie odosobniony wypadek, o którym opowiada kandydat do Sejmu. Tak, jak było w Drohobyczu, gdzie żandarmeria podczas wyborów zamordowała dzielną robotniczkę, było wszędzie, wzdłuż i wszerz sanacyjnej Polski. Wybory pod bagnetem, policja wokół lokalu wyborczego i szykanowanie tych, którzy odważyli się przeciwstawiać.

A kiedy mówca załamującym się ze wzruszenia głosem mówi, że po raz pierwszy w ciągu 40-letniej pracy naukowej spotkał go tak wielki zaszczyt i szczęście, że lud wybiera go na swego przedstawiciela, i kiedy dziękuje z całego serca swym wyborcom — ze wszystkich ust wyrwa się okrzyk: „Niech żyją n a s i kandydaci — prawdziwi reprezentanci mas pracujących!“

Wszyscy długo, gorąco bili w dłonie, gdy do kandydatów podeszła delegacja dzieci ze szkoły podstawowej Nr 21. Na chwilę tylko zrobiło się cicho, kiedy młodzieńca harcerska mówiła:

— W imieniu dzieci i młodzieży harcerskiej serdecznie witamy tych, których nasi ojcowie wybrali na swych przedstawicieli. My, uczniowie popieramy Wasze kandydatury wzmoczoną nauką i pracą. Przyrzekamy, że będziemy się starać jak najszybciej dopomóc naszym ojcom w zaszczytnym dziele budowy Socjalizmu...“

Ze wzmoczoną siłą wybuchły oklaski, gdy robotnicze dzieci zawiązywały na szyjach robotniczych przedstawicieli czerwone chusty.

Później kandydaci na posłów rozmawiali z robotnikami. Do niewielkiego, przyległego do świetlicy po-

koiku rady zakładowej wchodzili ci, którzy mieli jakieś pytania, wątpliwości, przychodzili z pełnym zaufaniem ze swoimi osobistymi kłopotami. Prośli o wyjaśnienie zadań przyszłego Planu Pięcioletniego, prośli również o pomoc w utrzymaniu mieszkania, dzielili się swymi uwagami na temat trudności komunikacyjnych w Lublinie. Przychodzili z pełnym zaufaniem, a kandydaci zaufania tego nie zawiedli. Odpowiedzieli na pytania, przyrzekli osobiście zająć się ich bolączkami i trudnościami. A właściwie — nie ich, lecz s w o i m i. Sprawami robotniczymi. J. K.

Narada

przodujących aktywistów pozaredakcyjnych »Sztandaru Ludu«

We wtorek 7 bm. o godz. 17.00 odbędzie się w lokalu redakcji „Sztandaru Ludu“ narada przodujących aktywistów pozaredakcyjnych wszystkich działów.

Porządek dzienny narady następujący:

- 1) „Zadania gazety i aktywu pozaredakcyjnego w kampanii wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej“ — referuje tow. E. Adamiak, naczelny redaktor „Sztandaru Ludu“.
- 2) Dyskusja.
- 3) Wręczenie nagród przodującym aktywistom.

W naradzie wezmą również udział czołowi korespondenci robotniczy i chłopcy.

17-letni pianista na estradzie Filharmonii Lubelskiej

W piątek, dnia 3. X. br. oraz w niedzielę dnia 5. X. br. weźmie udział w koncercie Filharmonii młodociany 17-letni pianista — Jerzy Godziszewski, który wykona z towarzyszeniem orkiestry wariacje symfoniczne Francka.

Jerzy Godziszewski rozpoczął studia muzyczne mając 6 lat u prof. Dyrwlańskiej, następnie u prof. E.

Altberg. Od roku 1946 był uczniem prof. Kurpisz - Stefanowej dyrektorki Toruńskiej Średniej Szkoły Muzycznej. Szkołę tę ukończył z odznaczeniem w 1951 r. Kilkakrotnie występował w radio jako solista oraz na koncertach symfonicznych Filharmonii Krakowskiej. Obecnie przygotowuje się do konkursu Chopinowskiego jako jeden z kandydatów wysuniętych na pierwszym przesłuchaniu w Katowicach.

W części orkiestrowej usłyszymy uwerturę „Manfred“ Schumana oraz dawno niesłyszaną w Lublinie „Symfonię Pastoralną“ Beethovena.

Przy pulpicie kapelmistrzowski — Robert Satanowski.

Ze sportu

NAJLEPSZYCH ŻUŻLOWCÓW POLSKICH ZOBACZYMY W LUBLINIE

W dniu 4 bm. o godzinie 15.00 na torze żużlowym przy Al. Świerczewskiego odbędzie się „Turniej asów“ z udziałem najlepszych żużlowców Polski, a czele z Kupczyńskim i Fijałkowskim. Przedprzedaż biletów odbywa się już dziś w lokalach Zrzeszenia „Budowlanych“, „Ogniwa“ w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych i w stoliku przed Pocztą przy ul. Krak. Przedm.

SYTUACJA W II. LIDZE

Grupa IV.			
1) Włókniarz Kraków	17	27	42:14
2) Ognio Tarnów	17	23	26:12
3) Włókniarz Krosno	17	19	29:24
4) Gwardia Lublin	18	19	24:28
5) Gwardia Kielce	18	18	27:29
6) Budowlani Przemysł	17	15	16:24
7) Stal Nowa Huta	17	15	24:35
8) Włókniarz Chełmek	18	14	25:33
9) OWKS Lublin	17	13	23:31
10) Ognio Częstochowa	18	11	22:31

»SZTANDAR LUDU«
Wydawca — RSW „PRASA“
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin ul. M. Buczka 12
A-3—21120

Andrzej Onuch

Wicedyrektor Handlowy LSS

LSS gwarantuje konsumentom pełne zaopatrzenie w ziemniaki w okresie jesienno-zimowym

Jak już pisaliśmy, w roku bieżącym przypadła LSS rola głównego dystrybutora w zaopatrzeniu mieszkańców miasta w ziemniaki.

Korzystając z doświadczeń lat ubiegłych, Lubelska Spółdzielnia Spożywców będzie mogła w obecnym sezonie uniknąć dawnych błędów. W tym roku nie może się już zdarzyć, aby w okresie zimy w jakimkolwiek sklepie brakowało, jak to było w roku ub. ziemniaków, podczas gdy znajdowały się one w magazynach ziemniaczanych, w nadmiernych ilościach. Nie może być również mowy, aby dostarczono do sklepów ziemniaki złej jakości — nadgniłe, brudne i zaśmiecone. Tak stan rzeczy zmuszał konsumentów

do szukania tego artykułu u prywatnych sprzedawców, za co płaćli paskarskie ceny.

W roku ubiegłym przyczyną wszystkich tych błędów było przyjmowanie bez należytej kontroli artykułu w takim stanie w CSR, która dostarczała ziemniaki do LSS. Ponadto w tym roku również dyspozytorem LSS będzie CRS, kierownictwo LSS położyło specjalny nacisk na kontrolę transportów. Zwraca się uwagę nie tylko na stopień zanieczyszczenia ziemniaków, ale także na ich właściwy gatunek. Do konsumcji będą przeznaczone tylko najlepsze asortymenty, gorsze CRS przeznaczy na karmę dla trzody chlewniej.

Już w tej chwili napływają pierwsze transporty. GS Zamość pierwsza dostarczyła 24 tony ziemniaków wysockiej klasy. Parczew nadał już 187 ton, Łuków 15 ton. Co dzień nadchodzi dalsze wagony. Ziemniaki z nadchodzących transportów kłórowane są na zaopatrzenie bieżące indywidualnych konsumentów i do zakładów zbiorowego żywienia. Z dniem 1 października LSS uruchamia dodatkowe punkty sprzedaży półhurtowej dla pracowników, których zakłady pracy złożyły w terminie listy z zapotrzebowaniem. Punkty te będą prowadziły również sprzedaż na spłaty ratalne.

Sprzedaż półhurtowa będą prowadziły następujące składy opału LSS: przy ul. Długiej 7, 3 Maja 9, Stalingradzkiej 57, Godebskiego 28, Narutowicza 9, Konopnickiej 4 oraz magazyn ziemniaczany przy ul. Podwal 7. Sprzedaż detaliczna odbywać się będzie we wszystkich sklepach spożywczych LSS i MHD.



- TEATRY**
Teatr Państwowy im. J. Osterwy: — „Rodzinka“ — godz. 19.00.
Teatr Muzyczny: „Tysiąc i jedna noc“ — godz. 19.00.
KINA:
Apollo: „Wyścig Pokoju“ produkcji polskiej i NRD, godz. 16, 18, 20.
Robotnik: „Ostatni etap“ prod. polsk. — godz. 16, 18, 20.
Sala Wystaw, Narutowicza 4. — Wystawa Okręgowa ZPAP.
DZURY APTEK:
Krak. Przedmieście 29, Stalingradzka 22, 1 Maja 29.
TELEFONY:
Pogotowie Elektryczne 29-61.
Pogotowie Ratunkowe 44 44 i 00.
Straż Pożarna 11-11 i 08.

— Nie żyje. Ale zabić — tośmy go nie zabili. Po prostu — nieszczęście... Kiedyśmy go dogonili, zaczęliśmy mu przegadywać za to, że pił z zakupami, że bił się po ich stronie, że pani się uwiesiła jak tłumok jaki — w ogóle za całe jego zachowanie, no i za ten pistolet, z którego przecież do Staszka wymierzył. „Masz swoją pukawkę — powiedział Staszek — koniec z przyjaźnią. Znać cię nie chcemy, ni!t cię teraz nie będzie chciał, bandziór jesteś, albo jeszcze gorzej!“ A Bolek na to: „No to ja wam pokażę, jaki ja bandziór!“ Myśleliśmy — grozi, że z nami się porachuje. Ale tylko żeśmy uszli kawałek, nagle jak nie huknie! Biegnemy do niego, a on już leży i pistolet przy nim leży. Zastrzelił się. Sam się zabił z tego wstydu czy żalu, a może inne miał powody — nie wiem. Musieliśmy przyskać, bo by nas posądzono. Staszek pomknął Łęską, a ja tu skręciłem, no i byłbym może wpadł, gdyby nie pani. Choć kto wie, jeżeli pani komuś powie, że uciekałem, że byłem tutaj, to nie wiadomo, co ze mną będzie.

— Nie jestem taka głupia, jak pan myśli — zauważyła Borzęcka; coś w jej głosie uderzyło Szczęsnego, czekał czujnie, ona jednak dokończyła jak zwykle prosto i szczerze: — Nikomu nie powiem; żeby tam nie wiem co!

— W takim razie...

Urwał: doszło do ich uszu jakiejś szuranie, głosy z ulicy. Zobaczyli na chodniku pod drzwiami trzy postacie.

— Maszci, wracają z Bajurskim! No i co teraz? Szczęsny nie wiedział. Patrzył z nią razem, jak Bajurski trzyma jedną dziewczynę za rękę, o coś prosi; tamta wyrwa się:

— Dobrze, zobaczę czy można...

Obie pobiegły po schodach na górę, Bajurski został.

— Sładaj pan — szarpnęła go za marynarkę Borzęcka — sładaj na łóżku. Tak będzie lepiej dla pana i dla mnie.

Obie dziewczyny wpadły no pokoju.

— Madziu, śpisz — zawołała Fela.

Słyszeli, jak szuka po ciemku kontaktu.

— Nie zapalaj światła — odezwała się z irytacją Borzęcka.

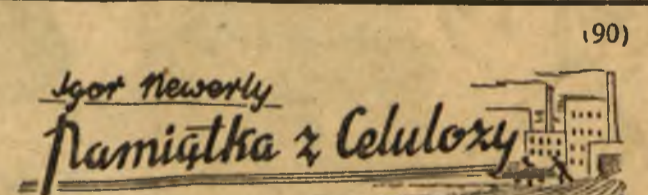
— Bo co?

— Bo nie jestem sama.

Dziewczęta zamaryły na progu.

— No wiesz... — bąknęła Fela.

— Wiem. Tobie wolno, a mnie nie?



— To ja, ale ty... Nigdy nie przypuszczałam.
— Dlaczego? Garbata jestem czy krzywa?
— Ależ Madziu, ja nie takiego nie powiedziałam! Tak się tylko zdumiałam, nigdy nam przecież nie mówiłaś, że masz chłopca. Zaraz powiem Jankowi, że dziś nie można, żeby sobie poszedł. Ustąpię, boś mi zawsze ustępowała, ja to pamiętam...
Fela wybiegła. Jadzia podeszła do ostatniego łóżka. Bez słowa sięgnęła po koldrę i poduszkę.
— Powiedz pan coś — szepnęła Borzęcka — niech widzą, że to pan.
— Bardzo przepraszam za ten kram, panno Jadziu, więc już tego nie będzie.
— Nie szkodzi, mamy gdzie spać — odparła tamta wsluchawszy się w jego głos i wyszła ze swoją pościelą do kuchni.
Wychylił się przez okno. Przed domem Fela pocieszała Bajurskiego, że dziś w żaden sposób...
— Janek! — zawołał Szczęsny. Ten podniósł głowę.
— A niech cię... Ja już się szykowałem na Bolka. Byłem pewny, że to on!
— Ty, bracie, tego... Zrozum, dziś u mnie jakby zapowiedzi. Na zabawie dogadał się...
— Rozumiem! Tobie zawsze użyję... Szczęśliwego pożycia, bawcie się wesoło!
Cmoknął Felę i ponaszerował, ciężko wałąc buclorami, wielki i pewny — chwytliwy Bajurski, co ma pamięć jak wosk.
Szczęsny odwrócił się od okna. Borzęcka siedziała na łóżku przygarbiona, zdawało się, i zakłopotana. Znow był sam. W kuchni przyjaćiółki o czymś żywo rozprawiały — Dawno oni ze sobą żyją?

(90)
— Nie wiem, ja tu jestem od miesiąca. Tak już zastaleni. Kiedy stara wyjeżdża na wieś, to Bajurski przychodzi. My wtedy śpimy w kuchni. Oni się bardzo kochają, Fela z Bajurskim.

— To czemu ona nie wychodzi za niego?
— Dziewczęta z „Madery“ nie mogą wyjść za nią — zabrzmiało to jak wyrzut, że Szczęsny tak prostej rzeczy nie rozumie. — Dyrekcja zaraz by ją zwolniła, a ona musi pracować w Celulozie, żeby posiać coś do Lubania, Matkę ma i rodzeństwo. Tymczasem więc żyją na wiarę. Może Janek dostanie lepszą pracę, a może ona wepchnie się tam, gdzie przyjmują zanięte. Wtenczas pobiorą się.

— Przykro mi panno Madziu, że tak się stało. Jak pomyśle, co pani dla mnie zrobiła i że teraz na pewno będzie gadanie...

— Niech będzie! Ja się tym nie przejmuję, a pan? Grunt, że mamy świadków. Spędził pan noc u mnie i już. Kładź się pan, panie Szczęsny, szkoda czasu na takie ceregiele.

Istotnie nie innego nie pozostawało, jak przespąć u niej tych parę godzin do rana. Położył się na wznak, wystawiwszy nogi, by łóżka nie pohrudziło. Butów zdjąć nie mógł, bo skarpetki miał przepocone — tego by jeszcze brakowało, żeby tu od nóg zaleciało!

Słyszał szelest zrzuconej sukni, skrzyp łóżka, gdy się wsunęła pod koc, szept jakiś... Czyżby paclerz mówiła?

Czuł się bezpiecznie. Nic się wydać nie mogło, ale gdyby nawet... No to co — poszło o dziewczynę! Zabił przez zdrowie, sam nie wie jak, bo obaj byli wstawieni i Bolek wyjął rewolwer. Sprawa będzie kryminalna, nie polityczna, najwyżej parę lat... Borzęcka wcale nie przypuszcza, jak mądrze go zabezpieczyła.

— Gdzie pani nauczyła się kabały?

— W hafciarni. Była tam jedna starszuszka, z Rumunii, wdowa po kapelmistrzu — ona mnie nauczyła.

— A co znaczy: aster?

— To gwiazda. Każdy człowiek rodzi się, żyje i umiera podług swojej gwiazdy. Pan ma gwiazdę frygijjską i ja też, dlatego myśmy się dzisiaj spotkali. Myślałam, że takie rzeczy zdarzają się tylko w powieściach, odkąd jednak poznałam kabałę, wiem z całą pewnością, że aster wszystko może.

„Gęś“ — westchnęła w duchu Szczęsny.



BYŁO to kilka dni temu na jednej z lubelskich budów.

Stałem otoczony grupą robotników. Dyskutowaliśmy żywo na tematy związane z nadchodzącymi wyborami. Wówczas to jeden z murarzy powiedział:

— Ja będę głosował na moją budowę... Ażeby rosła w górę, coraz wyżej...

Utkwiły mi głęboko w pamięci te słowa.

Zawierają one bowiem wielką prawdę naszych dni. Prawdą Programu Wyborczego Frontu Narodowego, wytyczającego dla naszego narodu jasną drogę postępu i wielkiego budownictwa.

Głosować będziemy na listę Frontu Narodowego. A tak głosować, znaczy głosować za domami bronowickiego ZOR-u, FSC, za naszym szczęściem domowym, uśmiechem naszych dzieci.

Nasze karty wyborcze — to wielkie budowle socjalizmu. To przędzalnice maszyny Piotrkowa i Łodzi, czerwone paleniska Huty „Kościuszko“, elektryczne przewody Dychowa, wielkie hale Kędzierzyna, kominy Wierzbicy i srebrna stal, która wartko popłynie w Nowej Hucie.

Potężne obiekty przemysłu są milowymi słupami na naszej drodze do socjalizmu. W nich zawarta jest wola narodu miłującego pokój i wolność. Zawarta jest moc i siła.

I każdy miłujący swój kraj Polak pójdzie do urny wyborczej, aby oddać głos na listę Frontu Narodowego.

Pójdziemy więc głosować z myślą o rozkwicie i sile Polski Ludowej, jej umocnieniu i niepodległości. Oddamy swe głosy w imię utrwalenia i utrzymania pokoju, wzrostu naszego potencjału gospodarczego i dobrobytu wszystkich ludzi pracy na całym świecie.

Będziemy głosować za budowlą lubelskiego murarza, za Muranowem i Żeraniem, Lubelską Fabryką Maszyn Rolniczych i Kopalnią „Wesoła II“, za Cementownią „Rejowiec“ i Starachowicami.

Oddamy swe głosy za naszą przyszłość, którą sami wykuwamy.

Skir

Nasze karty wyborcze